

Julia James

Prywatna wyspa

PROLOG

- Proszę pana... - Asystentka Alexisa Petrakisa wyraźnie się zawahała. - Przepraszam, że przeszkadzam, ale...

Poczuła na sobie niezadowolone spojrzenie ciemnych oczu mężczyzny siedzącego za wielkim biurkiem z mahoniem. Maureen Carter zadrżała.

- Powiedziałem, żeby nikt mi nie przeszkadzał. Bez żadnych wyjątków - oświadczył opryskliwie.

Przez chwilę spoglądał złowrogo na asystentkę, po czym skupił uwagę na dokumentach rozłożonych na obitym skórą blacie.

Maureen Carter z zakłopotaniem przestępowała z nogi na nogę.

- Rozumiem, proszę pana - odparła mężnie. - Ta pani wspomniała jednak, że sprawa jest wyjątkowo pilna.

Alexis Petrakis powoli odchylił się w wielkim fotelu.

- Niech pani powtórzy Natalii Ferucii, że nie jestem zainteresowany jej sprawami - powiedział i zacisnął usta.

Asystentka z trudem przełknęła ślinę.

- Proszę mi wybaczyć - wykrztusiła. - Ale to nie pani Natalia Ferucia czeka na linii. Chodzi o panią Walters z Wydziału Opieki Społecznej w Sarmouth. Podobno sprawa jest pilna i ma związek z Rhianną Davies.

Przez dłuższą chwilę uważnie patrzył asystentce w oczy, jakby wymienione przez nią nazwisko nic mu nie mówiło.

- Proszę przekazać pani Walters, kimkolwiek ona jest, że sprawy pani Rhianny Davies zupełnie mnie nie interesują - wycedził lodowatym tonem.

Sięgnął po złote wieczne pióro i powrócił do dokumentów.

- Ależ proszę pana! - zaprotestowała zdesperowana asystentka. - Pani Walters twierdzi, że chodzi o pańskiego syna!

Tym razem doczekała się reakcji. Alexis Petrakis zamarł.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rhianna wchodziła na przejście dla pieszych. Z nieba lały się strumienie deszczu, wiatr łomotał o starannie osłonięty wózek Nicky'ego. Spojrzała w obie strony, zanim weszła na jezdnię, lecz gdy ruszyła przed siebie, wspomnienia powróciły, jak zawsze.

Nagle usłyszała pisk opon i ryk silnika. Uderzenie było tak gwałtowne, że jego siła wyrzuciła ją w powietrze. Ciało Rhianny z głuchym łoskotem opadło na asfalt. Otoczyła ją ciemność, nieprzenikniona ciemność.

Drgnęła na wspomnienie wypadku. Pędzący samochód uderzył ją na przejściu dla pieszych. Ponownie poczuła ból, jednocześnie usłyszała wrzask. Wrzask w swojej głowie.

Nicky! Nicky! Nicky!

Raz, drugi, trzeci. Ogarnęła ją zgroza, lęk, przerażenie.

Czyjaś ręka spoczęła na jej ramieniu. Rhianna pośpiesznie otworzyła oczy. Jedna z pielęgniarek coś do niej mówiła.

- Pani synek jest cały i zdrowy, już to pani tłumaczyłam - uspokajała pacjentkę. - Na szczęście nic mu się nie stało. Nie odniósł żadnych obrażeń.

Rhianna popatrzyła w oczy pielęgniarki.

- Nicky - wyszeptwała. - Nicky... Gdzie jest?

- Pozostanie pod dobrą opieką do czasu, aż odzyska pani siły - odparła kobieta spokojnym, kojącym tonem. - A teraz proszę się odprężyć i trochę przespać. Tego pani najbardziej potrzeba. Czy podać coś na sen?

Rhianna zacisnęła usta i spróbowała pokręcić głową, lecz wiązało się to z potwornym bólem. Z trudem chwytła powietrze.

- Nie mogę spać... Nie wolno mi! Muszę znaleźć Nicky'ego... mają go. Nie oddadzą mi go. Dobrze wiem, że tego nie zrobią...

Prawie krzyczała ze strachu.

- Oczywiście, że dostanie go pani z powrotem - zapewniała ją pielęgniarka. - Trzeba było zająć się nim na czas pani pobytu w szpitalu. Gdy tylko pani zostanie wypisana, chłopiec trafi z powrotem pod pani opiekę.

Rhianna patrzyła na nią z przerażeniem.

- Nie... Ona mi go zabrała. Ta kobieta z opieki społecznej. Powiedziała, że nie umiem o niego zadbać... - Ścisnęła dłoń pielęgniarki. - Ale ja go muszę mieć z powrotem. To mój syn!

- Dam pani środek uspokajający - westchnęła pielęgniarka i odeszła.

Rhianna nie potrafiła zebrać myśli. Zabrali Nicky'ego. Trafił do domu dziecka, tak jak zapowiadała ta kobieta z opieki społecznej...

Przypomniała sobie ostatnie spotkanie z tą straszną babą.

- Na pierwszy rzut oka widać, że nie daje sobie pani rady z dzieckiem - oświadczyła wtedy lodowatym tonem kobieta. - Pani syn jest zagrożony.

Dobry Boże, dlaczego? Dlaczego musiała się zjawić właśnie w tamtej chwili? Rhianna bardzo źle się czuła, minęło zaledwie kilka dni od pogrzebu jej ojca. Wzięła podwójną dawkę proszku na grypę i ścięło ją z nóg. Gdy przyszła pracownica opieki społecznej, drzwi otworzył Nicky - jeszcze w piżamie, cierpliwie oglądał program dla dzieci i skubał płatki śniadaniowe porzucane po podłodze. Jego matka leżała w łóżku i z trudem chwytła powietrze, ledwie przytomna.

Rhianna doskonale wiedziała, że kobieta uwzięła się na nią już przy pierwszym spotkaniu. Kiedyś przyszła do zaniechanego mieszkania komunalnego, by ocenić, czy prośba Rhianny o pomoc domową dla ojca jest uzasadniona. Wtedy wypaliła prosto z mostu, że ojciec dziewczyny musi trafić do hospicjum i że umierający człowiek nie powinien przebywać w pobliżu małego dziecka. Dodała jeszcze, że skoro Rhianna

odmawia wyjawienia nazwiska ojca dziecka, to nie powinna oczekiwać, że państwo wyręczy go w obowiązku utrzymywania nieletniego. Nicky powinien chodzić do żłobka, a ona do pracy, gdyż taka jest polityka rządu.

Koniec końców Rhianna straciła cierpliwość i nawrzeszczała na tę bezczelną kobietę, bezwiednie zaciskając dłoń na rękojeści noża do warzyw, którym wcześniej kroїła marchewkę. Pracownica opieki oświadczyła, że nie omieszka umieść w raporcie wzmianki o tym, że Rhianna wygraża jej bronią i jest agresywna.

Potem było jeszcze gorzej. Stan ojca Rhianny gwałtownie się pogorszył. Trzeba go było przewieźć karetką do szpitala, gdzie doznał zawału, który okazał się śmiertelny. Po pięciu dramatycznych latach od chwili, gdy świat młodej kobiety legł w gruzach, wyczerpanie, choroba i desperacka potrzeba chronienia Nicky'ego doprowadziły do ostatecznego upadku Rhianny.

Kroplą, która przepeliła czarę, była ponowna wizyta kobiety z opieki społecznej. Właśnie wtedy zastała Nicky'ego bez nadzoru oraz jego nieprzytomną matkę.

- Zamierzam doprowadzić do wydania nakazu odebrania pani dziecka - warknęła. - Jeśli tego nie zrobię, z pewnością spotka je coś złego. Miewa pani napady agresji i jest całkowicie nieodpowiedzialna. - Zanurzyła palce w proszku na grypę i podejrzliwie go powąchała. - Zabieram to do analizy, więc niech pani nawet nie próbuje ukrywać innych narkotyków.

Ruszyła do wyjścia. Rhianna nadludzkim wysiłkiem zmusiła się do tego, by wstać i ruszyć za nią, lecz dowlokła się tylko do progu pokoju, zupełnie jakby faktycznie była pod wpływem środków odurzających, a nie lekarstw na infekcję płuc, przez którą ledwie mogła oddychać.

Na odchodnym kobieta zapowiedziała jeszcze, że wróci z nakazem odebrania jej syna. Oszalała z przerażenia Rhianna ubrała się byle jak i ruszyła do lekarza po antybiotyki oraz zaświadczenie, że nie jest narkomanką i nie bywa agresywna. Niestety, zanim dotarła na miejsce, pędzący samochód przejechał ją na przejściu dla pieszych.

Ocknęła się w szpitalu, ze skrępowanymi kończynami, kroplówką w rękę i piekącymi płucami.

Bez Nicky'ego.

Bez chłopca, który był jedynym sensem jej życia, jedynym promykiem światła w coraz głębszych ciemnościach. Mógł zginąć, ale na szczęście żył. Chwała Bogu za jego ocalenie. Co jednak będzie, jeśli jej syn trafi do adopcji?

Pielęgniarki usiłowały być życzliwe.

- Czy jest ktoś, kto mógłby się nim zająć? - pytały. - Przyjaciele, sąsiedzi, krewni?

Rhianna zacisnęła pięści.

- Nie ma nikogo.

Od pogrzebu ojca nie miała już krewnych. Nie zostali jej żadni przyjaciele. Wszyscy odeszli. Co do sąsiadów... Nie zaprzyjaźniła się z nikim z mieszkań komunalnych, za bardzo zajęta własnymi problemami.

Jedna z pielęgniarek odezwała się niepewnie:

- A co z ojcem pani synka? Rhianna zeszywniała.

- Nicky nie ma ojca - odparła z trudem.

Pielęgniarka taktownie powstrzymała się od komentarza, lecz Rhianna nie była w stanie przestać myśleć o tym, co sama przed chwilą powiedziała.

Chłopiec nie ma ojca... Powróciły wspomnienia...

ROZDZIAŁ DRUGI

Rhianna była gotowa na wszystko. Nie miała wyboru. Zdesperowana, zrobiła to, co nakazywał jej wewnętrzny głos.

Gdzieś nieopodal rozległo się zawodzenie syreny karetki, całkiem jak przed pięcioma laty...

Wtedy właśnie jej ojciec trafił do szpitala. Z jej winy doznał zawału - z jej winy, bo to ona mu przekazała informacje z firmy Maunder Marine Limited. Przedsiębiorstwo zostało przejęte, zatem jego program inwestycyjny wstrzymano do czasu uzyskania aprobaty nowego właściciela, Petrakis International. Sprawa mogła się ciągnąć miesiącami.

Przez tak długi czas firma projektowa Davies Yacht Design musiała tkwić w niepewności, czy dojdzie do zbawiennego w skutkach przejęcia jej przez MML.

Gdyby się nie udało, firma ojca musiałaby upaść z powodu licznych długów. Śmierć przedsiębiorstwa oznaczała w praktyce śmierć ojca. Żył tylko dla niego i dla projektowania jachtów. Nie potrafił znaleźć pociechy nawet u własnej córki.

Chyba że zdołałaby ocalić jego firmę.

Po odwiezieniu ojca do szpitala wróciła do jego biura i podniosła słuchawkę.

Musiał istnieć jakiś sposób na przyspieszenie przejęcia przez MML. Postanowiła wziąć sprawy we własne ręce i przekonać większą spółkę, że Davies Yacht Design to zyskowne przedsiębiorstwo i że klienci pchali się do niego drzwiami i oknami. Ciągłe niedoinwestowanie i narastający dług w połączeniu z odwołaniem zlecenia przez ważnego kontrahenta (gdy jacht był już gotowy) i rezygnacją drugiego (w połowie prac) sprawiły, że sytuacja stała się katastrofalna.

Rhianna bardzo liczyła na to, że Petrakis International uwierzy w świetlaną przyszłość Davies Yacht Design,

podobnie jak w to uwierzyła firma MML. Problem polegał na tym, że standardowa procedura towarzysząca przejmowaniu firm wiązała się ze wstrzymaniem dotychczasowych inwestycji do czasu ich weryfikacji. Rhianna pytała coraz wyżej postawionych osób w spółce, czy można by to przyspieszyć, lecz odpowiedź zawsze brzmiała tak samo. Nie można.

Postanowiła więc sięgnąć samego szczytu i zwrócić się o pomoc do Alexisa Petrakisa, szefa Petrakis International.

Kwadrans. Tylko tyle potrzebowała. Piętnaście minut to dość czasu, aby dowieść, jak dobrym pomysłem byłoby wykupienie Davies Yacht Design przez MML.

Asystentka Alexisa Petrakisa rozwiała jej złudzenia. Tak, pan Petrakis obecnie przebywa w Londynie, lecz terminarz spotkań ma całkowicie zapelniony, także wieczorami. Za trzy dni wraca do Grecji. Może w przyszłym miesiącu...

W przyszłym miesiącu będzie za późno.

Rhiannie pozostał tylko cień nadziei. Asystentka napomknęła, że ostatni wieczór w Wielkiej Brytanii Alexis Petrakis spędzi na oficjalnej kolacji w jednym z najwykwintniejszych hoteli na West Endzie.

Jej ostatnia szansa...

Zamknęła oczy. Leżała na szpitalnym łóżku, lecz chwilami odnosiła wrażenie, że siedzi w sali bankietowej, przejęta jak nigdy...

Wszystko wskazywało na to, że Alexis Petrakis nie przyjdzie! Klęska. Przyjechała do Londynu, wydała fortunę na bilet, kupiła nową suknię, odsiedziała swoje u fryzjera i w salonie piękności, wydała resztkę pieniędzy i nic. Udało się jej nawet pozamieniać wizytówki przy stole, dzięki czemu usadzono ją obok miejsca Alexisa Petrakisa, tyle że on nie przyszedł.

Wobec tego mogła jedynie najbliższym pociągiem wrócić do domu i udać się do szpitala, aby sprawdzić, czy ojciec nadaje się już do opuszczenia oddziału intensywnej terapii.

Do stołu podszedł kelner, by podsunąć gościom talerz z przekąskami. Gdy wymamrotała krótkie podziękowanie, obok niej nagle stanął inny mężczyzna, wysoki, w smokingu. Nieznajomy usiadł na jedynym wolnym miejscu - tuż obok niej.

- Proszę o wybaczenie, zatrzymały mnie ważne sprawy - przeprosił innych gości. Mówił płynnie, choć z obcym akcentem. Skinął głową kilku obecnym osobom, powitaj je z imienia i nazwiska, a następnie spojrzał na Rhiannę.

- Alexis Petrakis - przedstawił się i wyciągnął rękę.

Nie wiedziała, co powiedzieć. Patrzyła na niego osłupiała.

To nie mógł być Alexis Petrakis, prezes międzynarodowego przedsiębiorstwa. Spodziewała się kogoś w średnim wieku, tęgiego, podobnego do większości panów obecnych na kolacji.

Tymczasem mężczyzna, który usiadł przy stole, był... zabójczo przystojny. Z pewnością miał nie więcej niż trzydzieści lat, był szczupły, śniady, nosił doskonale skrojony smoking. Kruczoczarne włosy świetnie się prezentowały na tle śnieżnobiałej koszuli.

Popatrzyła mu w oczy. Były ciemne i lśniące, ze złotymi plamkami. On też się w nią wpatrywał - z uwagą, zainteresowaniem, skupieniem...

Zakręciło się jej w głowie.

- Pani,..? - Z wahaniem zawiesił głos.

Mówił niskim, gardłowym głosem o fascynująco egzotycznym akcencie.

- Rhianna Davies - wyszeptała bez tchu.

Oszołomiona, podała mu rękę.

Miał ciepłe palce, pod którymi wyczuła lekkie zgrubienia. Uścisnął ją mocno, lecz gdy odsuwał dłoń, odniosła wrażenie, że czyni to z wielką niechęcią.

Poczuła dziwny żar.

Potem któryś z gości coś powiedział i Grek oderwał od niej wzrok.

Rhianna miała wrażenie, że jej łomoczące serce usiłuje wyrwać się z piersi. Zrobiło się jej słabo.

Miała ochotę patrzeć na niego bez końca. Z trudem zmusiła się do jedzenia. Na szczęście rozmowa przy stole toczyła się wartko, a Alexis Petrakis zwracał się wyłącznie do mężczyzny po drugiej stronie. Rhianna nie miała pojęcia, o czym mówili - chyba chodziło o wyniki jakiejś firmy, o której nigdy nie słyszała. Dotarły do niej słowa takie jak: „okres przejściowy” i: „EBITDA”. Puszczając je mimo uszu. Pragnęła jedynie wpatrywać się w Alexisa Petrakisa.

Jeszcze nigdy nie widziała nikogo tak absolutnie, fantastycznie przystojnego, choć miała do czynienia z urodziwymi mężczyznami. Zdawała sobie sprawę ze swojej urody - nie każda kobieta mogła się pochwalić tak ładną buzią i blond włosami. Faceci wodzili za nią wzrokiem, już kiedy była nastolatką.

Matka trzymała ją krótko, przestraszona, że córka popełni taki sam błąd jak ona i fatalnie się zakocha w pierwszym lepszym, oczywiście absolutnie nieodpowiednim mężczyźnie. Rhianna zadowalała się więc sporadycznymi randkami i trzymała zalotników na dystans. Od półtora roku, czyli od tragicznej śmierci matki w wypadku samochodowym, nie miała nastroju na romantyczne uniesienia.

Myśleniu o mężczyznach nie sprzyjał także stres, związany z dramatyczną sytuacją jej ojca i upadkiem firmy.

Z tego powodu nie miał dla niej większego znaczenia fakt, że Alexis Petrakis to najpiękniejszy facet, jakiego w życiu

widziała. Jedynym jej celem było przekonanie go, by zapalił zielone światło dla przejęcia firmy przez MML. Musiała jednak poczekać z poruszeniem tego tematu. Oficjalna kolacja nie wydawała się odpowiednią okazją. Dotąd Rhianna zakładała, że w jej trakcie poprosi Alexisa Petrakisa, by umówili się na rozmowę, podczas której zamierzała wyłuszczyć swoją kwestię.

Skoro tak, to chyba miała prawo pogapić się na niego jeszcze przez chwilę? Sięgnęła po kieliszek szampana, korzystając z okazji, że przy stole trwa ożywiona dyskusja.

Upiła odrobinę. Trunek był ciepły, nalano go przecież dawno temu...

- Jeśli można...

Alexis Petrakis od dłuższego czasu milczał, zajęty butelką białego wina, które stało w wiaderku z lodem. Najpierw obejrzał etykietę, by ocenić klasę napoju, a potem napełnił kieliszek Rhianny.

- Dziękuję - wykrztusiła.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparł i przyjrzał się jej uważnie.

Ponownie poczuła ucisk w żołądku.

- Rhianna Davies - usłyszała głęboki głos. Milioner nie spuszczał z niej wzroku, zupełnie

jakby przetrząsał prywatne archiwum w swoim mózgu. Zdawał się analizować jej srebrzystą suknię, obcisłą i podkreślającą atrakcyjny kształt bioder, sandałki zapinane w kostce i długie, jasne włosy spływające po nagiej szyi, srebrną sprzączkę na karku, srebrny naszyjnik na dekolcie i kolczyki do kompletu.

- Nie zna mnie pan - wykrztusiła.

- Jeszcze nie - przyznał i ponownie przesunął po niej wzrokiem.

Coś w niej drgnęło, coś tak potężnego i zniewalającego, że na chwilę wstrzymała oddech.

Nie była w stanie odtworzyć tego, co się działo do końca kolacji. Z pewnością musiała prowadzić ogólnikową, grzecznościową rozmowę, skubać potrawy, popijać wino, ale nic z tego nie zapamiętała. Zwracała uwagę wyłącznie na mężczyznę obok siebie. Kilka razy się do niej odzywał, ale gdy próbowała coś odpowiedzieć, plątał się jej język.

Dopiero po posiłku przypomniała sobie, że Alexis jest jedynym człowiekiem, który może jej pomóc. A ona musiała go do tego skłonić, i to jeszcze tego wieczoru.

Po zakończeniu części oficjalnej ludzie zaczęli odchodzić od stołów. Niektórzy wracali do domów, część szła pogawędzić z innymi uczestnikami spotkania. Rhianna wiedziała, że musi za wszelką cenę zatrzymać Alexisa Petrakis. Tylko jak? Nie mogła tak po prostu zażądać: „Niech MML kupi firmę mojego ojca!”.

Nagle znowu usłyszała jego głos:

- Czy mogę pani zaproponować odrobinę wina?

Odwróciła głowę. Alexis Petrakis sięgnął po karafkę z porto i napełnił dwa kieliszki.

Wzięła do ręki jeden z nich i wypiała łyk trunku. Był ciepły, bogaty w smaku i aksamitny.

Alexis Petrakis odchylił się na krześle, a wówczas delikatna tkanina koszuli napięła się na jego szerokim torsie.

Miał piękne dłonie o długich palcach. Białe paznokcie wyraźnie się odznaczały na tle opalenizny.

Rhianna uśmiechnęła się niepewnie. Nerwy miała w strzępach. Lada moment milioner mógł spojrzeć na zegarek, zauważyć grzecznie, że na niego pora, i odejść. Musiała działać. Dla dobra ojca powinna załatwić tę sprawę jak najszybciej.

- Proszę pana... - Głos uwiązał jej w gardle, ale zdołała się przemóc. - Czy mogłabym z panem zamienić słowo? Na osobności - dodała na wszelki wypadek.

Petrakis popatrzył na nią uważnie. Zapadła krótka, pełna napięcia cisza.

Dobry Boże, odmówi, pomyślała przerażona Rhianna.

Powoli, ostrożnie odstawił kieliszek, nie spuszczać wzroku z dziewczyny.

- Oczywiście - zgodził się, po czym wstał. - Poszukamy odpowiedniego miejsca.

Mówił łagodnie, lecz wyraźnie wyczuwała napięcie w jego głosie.

Wstała. Wtedy właśnie uświadomiła sobie, jak wysoki jest Alexis Petrakis. Schyliła się po torebkę i po chwili oboje wyszli z sali bankietowej.

Gdy zmierzali ku rzędowi wind w holu, Rhianna przystanąła i odwróciła głowę do przystojnego Greka. Nieprawdopodobnie jej ulżyło. A jednak się udało, skłoniła go, by jej wysłuchał. Miała szansę - ostatnią szansę - na ocalenie firmy ojca.

Ojca, który leżał w szpitalu, podłączony do skomplikowanej aparatury, i walczył o życie...

- Chciałabym ogromnie panu podziękować...

- Tędy. - Przerwał jej w pół zdania i ruchem dłoni zaprosił do windy.

Domyślała się, że idą do głównego holu lub też do jednego z cichszych barów hotelowych.

Kiedy jednak drzwi windy ponownie się otworzyły, znaleźli się w penthousie. Drzwi, które Grek otworzył elektronicznym kluczem, prowadziły do jego apartamentu.

Przez chwilę się wahała, lecz przezwyciężyła wątpliwości. Musiała z nim porozmawiać i nie mogła się sprzeciwić, jeśli życzył sobie przeprowadzić rozmowę u siebie.

Zrobiła wielkie oczy, gdy przekroczyła próg. Ile musiało kosztować wynajęcie takiego apartamentu choćby na jedną noc? Tysiące funtów? Z pewnością. Nabrała otuchy. Dla takiego bogacza jak Alexis Petrakis kupienie małej firmy projektującej jachty było drobiazgiem.

Otworzyła usta, aby wyłuszczyć swoją sprawę, i jednocześnie zaczęła się mocować z zapięciem torebki, w której ukryła materiały na temat szczegółów oferty. Zanim cokolwiek uczyniła, za jej plecami rozległ się cichy huk.

Odwróciła się.

Alexis Petrakis nalewał szampana do dwóch kieliszków z barku.

Gdy skończył, podszedł ku niej z trunkiem. Przeszło jej przez myśl, że porusza się jak dziki kot. Był coraz bliżej. Zrozumiała, że nie ma drogi ucieczki, zresztą o żadnej ucieczce nie mogło być mowy. Miała kwadrans na przekonanie Alexisa Petrakisa do swoich racji.

Z pewnością szampan, nie był jej do tego potrzebny, lecz odmowa mogła zostać odebrana jako nietakt. Rhianna starała się nie zastanawiać, ile hotel liczy sobie za szampana w penthousie. Ostatecznie postanowiła przyjąć kieliszek.

- Nie trzeba było...

Jej słowa zabrzmiały śmiesznie i niedojrzale. Pocieszyła się, że dla Alexisa Petrakisa najważniejszy jest rachunek ekonomiczny, a ten wypadł całkiem nieźle w odniesieniu do przedsiębiorstwa jej ojca.

- Stin iya sas!

Popatrzyła na niego niepewnie.

- Na zdrowie, tyle że po grecku - wyjaśnił. Rhianna uśmiechnęła się z wahaniem.

- Nie znam ani słowa po grecku - wyznała zakłopotana. - Nigdy nie byłam w Grecji.

Wydawał się zdumiony.

- Niemożliwe - mruknął.

- A jednak.

Jej mama nie przepadała za podróżami. Lubiła swój domek w małym miasteczku w Oxfordshire i niechętnie go opuszczała. Dostawała dreszczy na samą myśl o morzu. Rhianna wiedziała, że mama nie powinna była poślubić mężczyzny obsesyjnie projektującego oceaniczne jachty. Trudno się dziwić, że małżeństwo rozpadło się niedługo po jej przyjściu na świat.

- Powinna pani nadrobić zaległości. Grecja to jeden z najpiękniejszych zakątków świata. - Podeszedł do sofy. - Usiądzie pani?

Niepewnie przycupnęła na skraju sofy i położyła na stoliku torebkę z cennymi wyliczeniami. Alexis Petrakis postawił tam butelkę, a sam usiadł na drugim końcu sofy. Jego dłoń spoczęła na oparciu, drugą wyciągnął na poduszkach.

Niebezpiecznie blisko Rhianny.

Właśnie ta bliskość wytrącała ją z równowagi i dekoncentrowała. Musiała się skupić i przestać zachwycać urodą swojego rozmówcy.

Dlaczego nie jest gruby i po pięćdziesiątce? - pomyślała zdesperowana.

Zerknęła na niego z ukosa i momentalnie tego pożałowała. Wyglądał bosko. Serce ponownie załomotało jej jak szalone.

Nabrała powietrza w płuca.

- Proszę pana... - zaczęła i natychmiast rozżłościła się na siebie.

Jej głos brzmiał cicho i nieco chrapliwie, choć chciała, by był chłodny, opanowany i rzeczowy.

- Alexis...

Ten aksamitny baryton... Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nie czuła się swobodnie ze świadomością, że będzie mówiła

po imieniu szefowi ogromnej korporacji. Po jej grzbiecie przebiegły ciarki.

Przestań, przykazała sobie. Po prostu wyjaśnij mi, z czym przychodzisz.

Tymczasem Alexis ją uprzedził i ponownie przemówił.

- Naprawdę powinnaś zawitać do Grecji. Jest tam mnóstwo odosobnionych rejonów, na których nie ma turystów. O tej porze roku, wczesną wiosną, jest tam szczególnie pięknie. Wszędzie kwitną dzikie kwiaty, roślinność jest bujniejsza niż upalnym latem. Zachwyciłabyś się.

Mówił spokojnie, lecz w jego oczach dostrzegła żar. Patrzył na nią z ogniem, którego nigdy u nikogo nie dostrzegła. Nie rozumiała, jak jej nerwy wytrzymują to napięcie. Wysączyła następny łyk szampana, aby się wzmocnić. Natychmiast poczuła, jak alkohol rozlewa się przyjemnym ciepłem po jej ciele. Niespokojnie usiłowała podliczyć, ile kieliszków wina opróżniła tego wieczoru. Była ostrożna, wiedziała, że stawka jest wysoka, lecz nawet małe ilości się sumują...

Nic dziwnego, że się uwrażliwiła na rozmaite sygnały, które, jak się jej zdawało, wysyłał Alexis. Może przesadzała. Może tylko jej się wydawało?

Jeśli tak, to czemu tak dziwnie spoglądał na nią ciemnymi oczyma, rozparty na poduszkach? Dlaczego zrelaksowany przysuwał kieliszek do ust... kształtnych, miękkich ust...

Zmysłowych...

Przez moment nie potrafiła oderwać od nich oczu. Opamiętała się z najwyższym trudem. Zaszło jej w gardle, choć przecież popijała szampana. Zacisnęła usta, jakby chciała je zwilżyć.

Alexis zmrużył oczy. Doskonale widział, co się święci.

Pośpiesznie znowu się napiła i zaszumiało jej w głowie. Odetchnęła głęboko.

- Proszę pana...

Znowu jej przerwał swoim niskim, łagodnym głosem z obcym akcentem.

- Alexis - sprostował. Jeszcze raz zacisnęła usta.

- Alexis. - Nie było jej łatwo wypowiedzieć jego imię.

- Rhianna. - Upił łyk szampana. - Nie znam takiego imienia. Czyba nie jest angielskie?

- Walijskie - wyjaśniła.

- Mogłabyś je przeliterować? Posłusznie spełniła jego prośbę.

- Słyszę w nim grecką cząstkę „rho” - oznajmił.

- Bo ja wiem?

Nie chciała teraz rozmawiać o pochodzeniu swojego imienia. Grek sprawiał wrażenie odprężonego, lecz coś w jego postawie sugerowało, że w rzeczywistości jest jednak spięty.

- Proszę pana... hm, Alexis - poprawiła się niezręcznie.

Nadal nie potrafiła się pogodzić z tym, że są po imieniu. Wolałaby zwracać się do niego bardziej oficjalnie.

- Rhianno... - powtórzył i lekko się uśmiechnął, zupełnie jakby brzmienie jej imienia go bawiło.

- Otóż... Rzecz w tym, że...

Świetnie, po prostu świetnie. Nie wypowiedziała ani jednego spójnego zdania, a już zdążyła się zadyszeć. Tak bardzo pragnęła, by uznał ją za kobietę rzeczową i stanowczą, tymczasem stawało się jasne, że jej plany legną w gruzach.

- Tak? - ponaglił ją uprzejmie. Bawi się ze mną, pomyślała. Po jej plecach przebiegły ciarki.

Wypiła następny łyk szampana i doszła do wniosku, że alkohol ma na nią zdecydowanie korzystny wpływ.

- Poproszę o kieliszek - odezwał się Alexis.

Oszołomiona, zamrugła oczyma, lecz posłusznie podsunęła szkło. Milioner sięgnął po butelkę szampana, ale gdy ją przechylił, Rhianna pomyślała, że nie powinna już pić, i gwałtownie cofnęła kieliszek. Złocisty, musujący napój momentalnie rozlał się jej po udach i kolanach. Alexis głośno zaklął po grecku. Lodowaty płyn w jednej chwili przeniknął przez cienką tkaninę sukni. Dziewczyna krzyknęła i zerwała się na równe nogi, zapominając, że w kieliszku pozostała resztką bąbelkującego alkoholu. Spieniona, zimna ciecz spłynęła jej po piersiach i brzuchu.

- Och, nie! - krzyknęła Rhianna ponownie. Była pewna, że po szampanie zostają plamy, a na domiar złego mokry materiał przylepił się do jej biustu. Nie miała stanika, więc kształtne piersi uwidoczniły się w całej rozciągłości. Wzburzona pośpiesznie zakryła biust dłonią. Żałowała, że ziemia nie rozstała się pod jej nogami. Alexis Petrakis na szczęście zachował stoicki spokój. Ostrożnie wyciągnął jej z ręki pusty kieliszek.

- Może chcesz się przebrać? - zapytał uprzejmie.

Rhianna zerknęła na niego podejrzliwie. Czyżby sobie kpił? Nie miała czasu na rozważania, zwłaszcza że przecież zachowywał się taktownie.

Odstawił butelkę oraz dwa kieliszki i wstał.

- Pokażę ci, gdzie jest łazienka - zaproponował.

- Dziękuję... Tak bardzo mi przykro... - wymamrotała niepewnie.

- Drobiazg - zapewnił ją łagodnym głosem i zapalił światło w przestronnym pomieszczeniu.

Pośpiesznie ukryła się w środku i zamknęła za sobą drzwi. Gdy zerknęła do olbrzymiego lustra nad dużą umywalką, opadły jej ręce.

Musiała jak najszybciej sprać szampana, w przeciwnym wypadku plamy mogły pozostać na stałe. Suknia kosztowała

majątek i Rhianna nie zamierzała zniszczyć tak eleganckiego stroju już przy pierwszym noszeniu.

Zacisnęła zęby, sięgnęła za plecy i rozpięła zamek błyskawiczny. Materiał i tak był mokry - woda nie mogła mu bardziej zaszkodzić. Dziewczyna ściągnęła sukienkę i kątem oka dostrzegła swoje odbicie w lustrze nad umywalką.

Jej na wpół nagie ciało wyglądało... inaczej. Piersi wydawały się pełniejsze, bardziej zaokrąglone. Talia, podkreślona przez pas do pończoch i skąpe figi, wydawała się smuklejsza. Nogi w pończochach były wyraźnie szczuplejsze. Włosy, spływające po nagich plecach, sprawiały wrażenie dłuższych niż zazwyczaj.

Nie odrywała od siebie wzroku.

Wyglądała... seksownie.

Ta myśl nią wstrząsnęła. Próbowала ją odegnąć, lecz wszelkie wysiłki okazywały się daremne. Przez cały czas patrzyła na swoje odbicie. Nagle wstrząsnął nią dreszcz. Cofnęła się zaskoczona. Nigdy nic podobnego jej się nie przytrafiło.

Pośpiesznie skupiła uwagę na mokrej sukience. Rozejrzała się i dostrzegła suszarkę do włosów, podłączoną do gniazdka przy umywalce. Z ulgą chwyciła urządzenie, przełożyła ubranie przez wolną rękę i włączyła strumień gorącego powietrza. Cienki materiał sechł błyskawicznie, na szczęście szampan nie pozostawił żadnych plam. Po chwili suknia była w idealnym stanie.

Rhianna włożyła ją szybko i znowu spojrzała w lustro. Na policzkach wykwitł lekki rumieniec, zapewne pod wpływem ciepłego powietrza z suszarki.

Powoli wyszła z łazienki i stanęła jak wryta.

Alexis Petrakis znajdował się w sypialni.

Zdjął marynarkę od smokingu, rozplątał muchę i rozpiął kołnierzyk koszuli. Teraz zajmował się wyciąganiem złotych spinek z mankietów.

Podniósł wzrok i skierował go na nią.

- Nie musiałaś - wyszeptał na widok sukni. Nagle podszedł do Rhianny i chwycił ją za rękę. Znieruchomiała, zaskoczona tym gwałtownym gestem.

Stała nieruchomo, z lekko rozszerzonymi ustami. Czuła jego dłoń na przegubie, lekko pochylała się ku niemu... Powoli, bardzo powoli, wsunął smukły palec pod cienkie ramiączko jej sukienki. Centymetr po centymetrze zsunął je po ramieniu dziewczyny, odsłaniając nagą pierś.

- O, tak... - mruknął cicho.

Puścił jej nadgarstek i podniósł dłoń do drugiego ramiączka. Zsunął je równie powoli, jak poprzednie, aby bez trudu opuścić suknię do pasa Rhianny.

Nie była w stanie się poruszyć. Stała nieruchomo jak kamień.

Delektował się nią. Przez niewymiernie długą chwilę tylko na nią patrzył i nic nie robił.

- Naprawdę jesteś wyjątkowa - powiedział tym samym, cichym głosem.

Ugięły się pod nią nogi, a Alexis Petrakis tylko się uśmiechał. Powoli uniósł rękę i pogłaskał jej miękkie, jedwabiste włosy. Poczwała, jak przeszywa ją dreszcz. Miała wrażenie, że jego dotyk ją hipnotyzuje. Przez całe jej ciało przetoczyła się fala powolnego, rezonującego pulsowania, źrenice się rozszerzyły. Zachwiała się i pochyliła ku przystojnemu Grekowi.

Pragnęła... Pragnęła go...

Nie odrywała od niego spojrzenia. Dostrzegła w jego wzroku coś, czego najwyraźniej również nie kontrolował, nawet jeśli bardzo chciał. Tym czymś było pragnienie i żądza.

Bez słowa sprzeciwu poszła z nim do łóżka. Tylko jego usta mogły stłumić jej przyciszone jęki rozkoszy. Po chwili jednak ponownie jęknęła, gdy oderwał wargi od jej uległych ust i skupił uwagę na nagim ciele. Rozkoszował się jej szyją, piersiami, ramionami. Obsypywał ją setkami pocałunków. Muskał wargami i językiem jędrny brzuch Rhianny, jego dłonie pieściły coraz bardziej uległe uda. Nie miała pojęcia, jak cudowne doznania mogą towarzyszyć tej prostej pieszczocie.

Straciła kontakt z rzeczywistością. Nieoczekiwanie znalazła się w zupełnie obcym miejscu, w nieznanym dotąd wszechświecie. Wszystko inne wydawało się nierealne. Gdzieś daleko zostały troski, zmartwienia, niepokoje. Ból znikł. Przestała jej zagrażać niepewność, która dotąd z taką siłą atakowała jej ciało i umysł.

Tutaj, w miejscu, gdzie obecnie przebywała, istniało tylko szczęście. Nigdy nie doświadczyła podobnej satysfakcji i rozkoszy. Tak musiał wyglądać raj.

Jak to możliwe, że ludzkie ciało potrafiło przyjąć tyle cudownych bodźców? A jeśli tylko śniła? Chciała coraz więcej, bez końca.

Wreszcie jej ciało zmieniło się w jeden gorący płomień, którego temperatura wzrastała z każdą chwilą.

Alexis przywarł do niej mocno. Czuła jego władcą moc, jego potęgę. Przycisnęła drobne dłonie do kłębów pięknie wyrzeźbionych mięśni na plecach i ramionach partnera. Jej uda wyczuwały mocną konstrukcję mięśni jego ud.

Narastał w niej głód. Poruszyła się, aby być jeszcze bliżej tego, co za moment mogło zaprowadzić ją na szczyt rozkoszy. Żar rozpływał się po całym jej ciele. Mocniej zacisnęła palce na jego ramionach, a z jej gardła wydarł się cichy, niecierpliwy jęk.

Nie potrafiła się opanować. Nie chciała.

Uśmiechnął się do niej, podnosząc głowę. W jego ciemnych oczach zamigotały złote ogniki. Rhianna poruszyła się niecierpliwie.

Pragnęła go...

- Tak - wyszeptał. - Wiem.

Znowu jęknęła. Szeroko otworzyła oczy, czekając na to, co lada moment miało ją spotkać.

Nie mogła się tego doczekać. Niemo błagała go o to, by dał jej to teraz, natychmiast...

Alexis zamarł, a po chwili podźwignął się i wszedł w nią, powoli, ale stanowczo.

Rhianna poruszyła się niecierpliwie. Jej ciało stało się tak cudownie ciężkie, podległe komuś, kto całkowicie nad nim zapanował. Była w transie, z którego nie chciała się ocknąć. Pragnęła pozostać w tym śnie, otoczona męskimi, silnymi rękami, przytulona do ciepłego, muskularnego ciała cudzoziemca, który ją tulił.

Objął ją mocno po eksplozji ekstazy, której oboje doświadczyli. Rozkosz była tak silna, że Rhianna krzyczała, gwałtownie chwytając powietrze, a jej ciało wiło się niczym żywy płomień.

Alexis oderwał się od niej dopiero wtedy, gdy jej rozgrzane ciało ostygło i tylko pulsowało wspomnieniem najczystszej, zmysłowej rozkoszy. Odsunął się powoli. Wyczuwała jego wyczerpanie. Przyciągnął ją do siebie i wyszeptał jej coś wprost do ucha, lecz nie zrozumiała ani słowa. Przyciszone, dźwięczne i egzotyczne słowa brzmiały niczym łagodny powiew wiatru, owiewającego jej wrażliwe płatki uszu. Duża dłoń mężczyzny władczo spoczęła na jej brzuchu, gorące usta przytulił do jej ramienia.

Jeszcze czuła w głębi ciała ciepło pozostałe po fali ognia. Było jej dobrze i bezpiecznie. Nasycił ją.

Spała w jego ramionach. Zasnęła odprężona, a jej sen był głęboki, bardzo głęboki. Pod zamkniętymi powiekami ponownie odtwarzała to, czego doświadczyła przed chwilą. Nie wyobrażała sobie, by szczęście i satysfakcja mogły przybrać wyraźniejszą postać.

Teraz jednak do jej oczu dotarła jasność. Rhianna niechętnie powracała do rzeczywistości.

Alexis pochylał się nad nią. Odniosła wrażenie, że widzi w jego oczach pożądanie. Poruszyło ją to do głębi i rozgrzało krew w jej żyłach. Grek złożył na jej ustach łagodny pocałunek.

- Dzień dobry - powitał ją niskim głosem.

- Powinienem spytać, czy dobrze spałaś, ale przypadkiem wiem... - Wymownie opuścił wzrok.

- ...że tej nocy spałaś bardzo niewiele. Tyle co nic.

- Zawiesił głos.

Popatrzył na nią uważnie. Znowu rozkoszował się jej widokiem.

- Jesteś jeszcze cudowniejsza niż wczoraj wieczorem - wyznał. - Tak bardzo chciałbym... - Zawiesił głos.

Patrzyła na niego bez tchu, gdy wstawał.

Nic dziwnego - jego widok zapierał dech w piersiach. Alexis był świeżo ogolony, miał lekko wilgotne włosy po prysznicu. Na dodatek zdążył się ubrać w kosztowny, pierwszorzędnie skrojony garnitur.

Rhianna zadrzała. Nagle ogarnął ją niepokój.

Alexis popatrzył na zegarek i znowu się odezwał. Tym razem jego głos był pełen napięcia.

- Niestety, muszę iść na poranne spotkanie w interesach. Nie mogę go przełożyć. Żałuję, ale teraz cię opuszczam.

Usłyszała te słowa, ale przez jedną krótką chwilę nie rozumiała, co oznaczają.

Ich sens dotarł do niej niczym uderzenie huraganu.

Wychodził. Zostawiał ją.

Uznał ją za jednorazową przygodę. Była tylko przekąską, którą warto pośpiesznie skonsumować, aby zaspokoić nocny głód. Przypadła mu do gustu, wykonał pierwszy krok, kochał się z nią, nasycił się, a teraz wychodził.

Zrobiło się jej niedobrze. I nagle dotarła do niej następna fala przerażenia. MML.

Sparaliżowała ją groza. To nie był pierwszy lepszy mężczyzna, jakich wielu! Człowiek, z którym poszła do łóżka po kilku godzinach znajomości, który teraz zostawiał ją i wychodził, był kimś ważnym. Oddała się Alexisowi Petrakisowi - jedynemu na świecie człowiekowi, który mógł wydobyć firmę jej ojca z tarapatów.

Zamiast skłonić go do zatwierdzenia przejęcia MML, przespała się z nim. Wpadła mu w ręce niczym dojrzała, gotowa do zjedzenia brzoskwinia.

Poczuła przykry ucisk w brzuchu.

Z wewnętrznej kieszeni marynarki Alexis wyciągnął telefon.

- Tak czy owak, będę... - zaczął, zanim wybrał numer.

- Nie, zaczekaj! - krzyknęła. - Nie odchodź, jeszcze nie!

Umilkł w połowie zdania.

- Rhianno, rzecz w tym, że...

- Nie! Zaczekaj, proszę cię, zaczekaj. Jest coś, co... Coś, co chciałam...

Urwała. Chętnie oddałaby milion funtów za to, by tego nie robić, lecz po prostu musiała!

Usiadła wyprostowana, zasłaniając się prześcieradłem. Jej zmierzwiłone włosy spłynęły na nagie ramiona.

- Zanim odejdziesz, muszę z tobą o czymś porozmawiać - wyrzuciła z siebie i odetchnęła głęboko. - Chodzi o MML.

Alexis Petrakis znieruchomiał.

- Mów dalej - zachęcił ją spokojnym, opanowanym głosem.

Przełknęła ślinę. Nie było jej łatwo cokolwiek powiedzieć.

- Zamroziłeś wszystkie inwestycje tej firmy. Jedną z nich jest przedsiębiorstwo mojego ojca - Davies Yacht Design. Na wczorajszą kolację przyszedłam po to, by się z tobą spotkać. Aby cię przekonać...

- Tak? - spytał lodowatym tonem. - Aby mnie przekonać?

Patrzyła na niego uważnie. Z jego twarzą działo się coś dziwnego. Znikały z niej uczucia, stawała się zimna, obojętna.

- Tak - potwierdziła głucho. Nie wiedziała, gdzie podziać oczy. - Aby cię przekonać...

Nie wytrzymała napięcia. Umilkła w połowie zdania. Poczowała, jak robi się jej zimno.

- Aby cię przekonać... - powtórzyła bezradnie. Mówiła szeptem, nie udawało się jej zebrać myśli. W jej gardle nagle pojawiła się ogromna gęź, w oczach rozpacz. - Abyś przyspieszył proces przejmowania firmy. To będzie dla ciebie dobre, wierz mi. Obiecuję. Pokażę ci teraz, jak bardzo...

Zawiesiła głos. Nie dopowiedziała, że w torebce ma wydruk oferty finansowej. Coś w jego twarzy ją przerażało.

Alexis Petrakis powoli schował telefon do kieszeni marynarki.

- Powinnaś o czymś wiedzieć - oświadczył. Choć mówił cicho, jego głos brzmiał lodowato.

- Popełniłaś błąd. Fatalny błąd. - Umilkł na chwilę, nie spuszczać z niej oczu. - Nie robię interesów w łóżku. Nigdy. Byłaś dobra, nawet bardzo dobra, jednak twoje wysiłki na niewiele się zdały. Poza tym, że udowodniłaś, jaka jesteś sprawna

- dodał zimno. - Prawdziwa z ciebie specjalistka.

- Spojrzenie jego ciemnych oczu zdawało się przecinać ją niczym skalpelem. - Gratuluję ci umiejętności, Rhianno.

Powinnaś jednak była zadowolić się wynagrodzeniem w gotówce. Skoro o tym mowa... - Znowu sięgnął do kieszeni, lecz tym razem wyciągnął z niej cienki, skórzany portfel. Otworzył go i wysunął plik pięćdziesięciofuntowych banknotów, które rzucił na łóżko. - Reszty nie trzeba - dodał cicho.

Odwrócił się na pięcie i podszedł do drzwi.

- Masz dziesięć minut na opuszczenie apartamentu - dorzucił od progu. - Ochrona hotelowa odprowadzi cię do wyjścia. Ach, byłbym zapomniał - dodał nagle. - MML obecnie nie jest już w żaden sposób zainteresowane przedsiębiorstwem Davies Yacht Design.

Mówił głosem ostrym jak brzytwa. Wyszedł, nie oglądając się za siebie.

Roztrzęsiona Rhianna patrzyła na zamknięte drzwi.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Jest tutaj.

Kobieta otworzyła drzwi w wąskim przedpokoju. Na biodrze trzymała niemowlę, które szarpało ją za włosy i popłakiwało. Alexis Petrakis patrzył na nią uważnie.

Starannie kontrolował emocje. Panował nad sobą od chwili, kiedy odebrał telefon, o którym zawiadomiła go asystentka.

Jedna rozmowa telefoniczna odmieniła całe jego życie. Teraz nadeszła chwila prawdy.

Gdy wszedł do pokoju, zorientował się, że kurczowo zaciska dłonie. Kobieta szła tuż za nim.

Oby to nie była prawda. Dobry Boże, spraw, aby to nie była prawda!

To nie mogła być prawda. To, co usłyszał przez telefon od pracownicy opieki społecznej, musiało być kłamstwem. Jak to możliwe, że w mieszkaniu Rhianny Davies, podczas pakowania ubranek chłopca skierowanego na pobyt w ośrodku opiekuńczym dla dzieci, kobieta otworzyła kopertę i przeczytała odręcznie napisaną notatkę, przypiętą do odpisu aktu urodzenia, na której podobno napisano, że ojcem dziecka jest on, Alexis Petrakis?

To wykluczone. Rhianna Davies kłamała. Musiało istnieć inne wytłumaczenie.

Kobieta taka jak ona, która go wykorzystała, poszła z nim do łóżka dla pieniędzy, nie zawahałaby się przed wrobieniem go w ojcostwo dziecka, choć spędzili razem tylko jedną, przypadkową noc.

Kłamała, aby narobić mu kłopotów.

Dziecko, które miał za chwilę zobaczyć, z pewnością nie było jego potomkiem.

Alexis rozejrzał się po pokoju. Na dywanie walały się zabawki. Dwoje dwulatków siedziało na kanapie i oglądało program dla maluchów. Grek poczuł dziwny ucisk w sercu.

Nagle kobieta odezwała się do niego. Jej głos z trudem przebijał się przez głośnie dźwięki z telewizora.

- Fatalnie się czuje, biedny malec - westchnęła. - Robię, co w mojej mocy, ale to nic nie daje. Nie reaguje, biedaczysko.

Zbliżyła się do wielkiego fotela przy otwartym oknie. Kucnęła, lekko poprawiła niemowlę na biodrze i powiedziała łagodnie:

- Witaj, nieboraku. Co tam u ciebie? - zapytała i pieszczotliwie potarła chłopca za włosy.

Dziecko leżało w fotelu zwinięte w kłębek, nieruchome, obojętne. Już z daleka rzucało się w oczy, że jest spięte. Chłopczyk miał częściowo odwróconą twarz, więc widać było tylko jego profil.

Kobieta ciężko westchnęła i wstała.

- Widzi pan? - Popatrzyła na Alexisa.

Nie słyszał jej. Nie widział. Dostrzegał wyłącznie dziecko na fotelu.

Doskonale znał ten profil z dziesiątków fotografii rodzinnych.

To był on. On sam. Chłopiec wyglądał tak jak Alexis w dzieciństwie.

Nie był w stanie się poruszyć. Płuca niemal odmawiały mu posłuszeństwa, ciało zrobiło się całkiem sztywne.

Emocje przetaczały się przez umysł Alexisa niczym fale przez wzburzone morze. Tonął w nich.

Nie miał pojęcia, ile czasu spędził przy dziecku. Upływały minuty, może godziny. Czas stracił znaczenie.

Zatrzymał się pięć lat temu, kiedy doszło do powstania tej istoty, z niego i kobiety, która obecnie przebywała w szpitalu.

Tak przynajmniej twierdziła pracownica opieki społecznej. Wedle jej słów, dobrze się stało, bo teraz znacznie łatwiej było zadbać o chłopca, odizolować go od nieodpowiedzialnej, nieprzystosowanej matki.

Mój syn, pomyślał. Mój syn.

Nagle ogarnęło go wzruszenie.

Zapragnął chwycić dziecko w ramiona, przytulić, zadbać o nie, zostać przy nim na zawsze.

Od razu wiedział, co to oznacza. Jego instynkt był nieomylny i Alexis już dawno się nauczył, że nie ma sensu z nim walczyć.

Powoli, nieśpiesznie ruszył ku chłopcu, który skulił się jeszcze bardziej. Lękliwie odwrócił głowę ku nieznanemu. Ciemne oczy patrzyły trwożliwie, drobne usta drżały. Alexis poczuł ukłucie w sercu - ukłucie gniewu i bólu.

Zmusił się do uśmiechu. Nie wolno mu było, w żadnym razie nie wolno mu było przestraszyć małego.

- Witaj, Nicky - powiedział powoli. Po raz pierwszy przemówił do syna.

Rhianna drgnęła, powoli odzyskując świadomość po mocnym śnie. Z trudem otworzyła oczy.

Zdezorientowana, patrzyła przed siebie. To nie był szpitalny oddział. Znajdowała się w jednoosobowym pokoju o łagodnie różowych ścianach. Pielęgniarka właśnie rozsuwała żaluzje.

- Dzień dobry. - Siostra wydawała się pogodna i radosna.
- Jak się miewamy?

- Gdzie ja jestem? - Głos Rhianny zabrzmiał głucho i cicho.

- Znajduje się pani na terenie prywatnego skrzydła szpitala - odparła pielęgniarka uprzejmie.

- Prywatne skrzydło? Ale mnie nie stać... Siostra uśmiechnęła się krzepiąco.

- Proszę się nie przejmować. Wszystko jest już załatwione. Proszę powiedzieć, jak się pani czuje? Ma pani gościa.

Rhianna zamrugła. Ze zdumienia zapomniała spytać, jakim cudem trafiła do prywatnej części szpitala.

- Nicky! - zaskrzeczała i poruszyła się gwałtownie, aby usiąść.

Pielęgniarka natychmiast rzuciła się w stronę łóżka, chcąc pomóc chorej ułożyć się na poduszkach.

- Nicky? - powtórzyła.

Rhianna z trudem chwyciła powietrze, wyczerpana nagłym wysiłkiem.

- Mój synek - wyjaśniła z nieskrywanym bólem w głosie.

Pielęgniarka się cofnęła i z żalem pokręciła głową.

- Obawiam się, że nie - zaprzeczyła. - Jeśli jednak jest pani gotowa, wprowadzę gościa. Nie może się doczekać spotkania z panią.

Pośpiesznie wyszła z pokoju.

Rhianna zamknęła oczy, usiłując połapać się w sytuacji.

Nie mogła jednak przestać myśleć o Nickym. Musiała go odnaleźć, odebrać obcym ludziom. Nieważne, że nie była w stanie opuścić łóżka, że płuca ją kłuły pomimo silnych środków przeciwbólowych. Musiała wrócić do domu! Jak inaczej mogła odzyskać Nicky'ego?

Nagle drzwi uchyliły się powoli. Natychmiast wbiła w nie czujny wzrok.

Kto to był tym razem? Komu tak bardzo zależało na spotkaniu z nią?

Może przynajmniej nie chodziło o tę okropną pracownicę opieki społecznej, która z pewnością nie posiadała się z radości - w końcu udało się jej postawić na swoim i pozbawić rzekomą wyrodną matkę opieki nad synem.

Gdy spojrzenie Rhianny padło na mężczyznę, który przekroczył próg, uznała, że z pewnością nadal śni. To nie mogła być prawda.

Do pokoju wszedł mężczyzna żywcem przeniesiony z przeszłości, wciąż obecnej w jej sennych koszmarach.

Alexis Petrakis postanowił złożyć jej wizytę.

Zamknął za sobą drzwi i wbił uważne spojrzenie w kobietę na łóżku.

Co, u licha? To nie była Rhianna Davies. Wykluczone!

Rhianna charakteryzowała się nieprzeciętną urodą. Była tak zjawiskowa, że owinęła sobie Alexisa wokół palca. Nabrała go, co jeszcze nigdy nikomu się nie udało. Przez nią poczuł się jak... Wstyd mu było się przyznać do tego, jak się przez nią poczuł. Stracił przy niej rozum, lecz na szczęście znalazł dość siły woli, aby się jej pozbyć, odrzucić ją jak zgniły owoc.

Co jednak zrobić, skoro zgnilizna była ukryta pod powłoką tak piękną, że nie miał siły się jej oprzeć?

Tymczasem kobieta na łóżku wyglądała jak śmierć. Była blada, miała zapadnięte oczy i policzki, sterczące kości i liczne zmarszczki wokół ust. Jej krótkie, matowe włosy pozlepiały się w strąki.

Alexis mimowolnie przypomniał sobie kobietę, która na długie lata zapadła mu w pamięć. Przez cały czas miał przed oczyma wyobraźni ślicznotkę, której ciało tak cudownie pulsowało pod jego ciężarem. Pamiętał jej smukłą sylwetkę, jedwabiste włosy, cudowny biust. Wcześniej, gdy jeszcze miała na sobie ubranie, zwrócił uwagę na jej zarys bioder, długie nogi, uważne oczy.

Jego fascynacja była tak nagła i nieoczekiwana, że złamał zasadę, której dotąd surowo przestrzegał, i poszedł z nowo poznaną kobietą do łóżka już pierwszego wieczoru.

Rankiem następnego dnia wyjaśniło się, czemu tak postąpiła. Pamiętał, że poczuł się wówczas tak, jakby ktoś rąbnął go pięścią między oczy.

Teraz był równie wstrząśnięty.

Patrzył na kobietę w łóżku i nie potrafił uwierzyć, że to ta sama osoba.

Wiedział, że trafiła do szpitala po potrąceniu przez samochód, lecz ten fakt nie tłumaczył, dlaczego piękność zmieniła się w... brzydactwo.

Zacisnął usta. Przypomniawszy sobie, co mówiła kobieta z opieki społecznej.

Narkotyki. Czyżby dlatego Rhianna Davies przeobraziła się z seksownej kusicielki w wymęczoną paskudę?

Nagle uświadomił sobie, jak okrutne są jego przemyślenia. Kobieta w łóżku wyglądała tak nieszczęśliwie, że musiałby nie mieć ludzkich uczuć, by nie ogarnęło go współczucie. Choć przecież wcale na to nie zasługiwała...

Gniew chwycił go za gardło, gdy przypomniał sobie przestraszoną twarz syna.

Żadne dziecko nie powinno mieć takiej matki! Już od dawna wiedział, kim jest to stworzenie na łóżku: zwykłą dziwką, gotową prehandlować ciało dla finansowych korzyści. Teraz dowiedział się czegoś nowego: była nieodpowiedzialna i słaba, bez skrępowań zostawiała czteroletniego syna, aby oddawać się nałogowi. Przez niego stała się agresywna, zamachnęła się nożem na kobietę wyznaczoną do opieki nad jej dzieckiem.

I taka istota była matką jego dziecka! Celowo, z rozmysłem ukrywała przed nim syna! Zasługiwała na męki.

Mimo to postanowił zachować zimną krew i ostrożnie obchodzić się z Rhianną. Prawnicy nie pozostawili mu żadnych złudzeń, choć miał chęć wygnać ich z gabinetu. W Wielkiej Brytanii ojcowie nieślubnych dzieci nie otrzymywali

automatycznie prawa do opieki nad nimi. Aby uzyskać prawo do opieki, należało się zaangażować w skomplikowaną, niejednoznaczną procedurę. W jej trakcie dziecko pozostawałoby pod opieką państwa, z całą pewnością do czasu powrotu matki do zdrowia, a być może na czas nieokreślony, gdyby matkę uznano za niezdolną do zajmowania się małoletnim.

Zacisnął zęby. Nie, to rozwiązanie nie wchodziło w grę. Jego syn musiał opuścić ośrodek opiekuńczy. Dostyc zaznał nieszczęść i smutków.

Alexis postanowił za wszelką cenę wydostać stamtąd syna. Aby osiągnąć ten cel, gotów był nawet obchodzić się łagodnie z kimś tak godnym pogardy, jak Rhianna Davies.

Popatrzył na jej zniszczoną twarz i poczuł ucisk w żołądku. Rhianna Davies była nieodpowiedzialną narkomanką, niemniej syn za nią tęsknił,

Wciąż dźwięczały mu w uszach słowa dziecka, wypowiedziane tego ranka:

- Mamusia... - jęknął chłopczyk. - Chcę do mamusi...

Alexis wbił paznokcie w dłonie. Dobry Boże, jego syn płakał z tęsknoty za matką...

Matką, która nie wracała...

Drgnął, przypomniawszy sobie szloch dziecka. Z trudem zagłuszył głos, który nadal pobrzmiwał w jego głowie, jakby to było wczoraj, nie trzydzieści lat temu.

Nie. Dość wspomnień. Niczemu one teraz nie służyły.

Powinien się skupić na realizacji zamierzeń, do której musiał wykorzystać swój najcenniejszy dar - umiejętność prowadzenia negocjacji. Rhianna Davies dzierżyła klucz, którym mogła otworzyć mu drzwi do syna. Należało jednak znaleźć sposób na skłonienie jej do odblokowania zamka. Nadeszła pora na finezję, nie na dawanie upustu emocjom.

Alexis odzyskał panowanie nad sobą i wbił wzrok w osłupiałą i wstrząśniętą twarz jednorazowej kochanki sprzed lat. Postanowił myśleć wyłącznie o długofalowym planie. Rzecz jasna, Rhianna Davies rozmyślnie odizolowała go od syna, zatem z pewnością zamierzała wybrać najodpowiedniejszy moment na ujawnienie prawdy. Na pewno liczyła na niemałe zyski.

Dlaczego nie zgłosiła się do Alexisa jeszcze wtedy, gdy była w ciąży? Wytlumaczenie wydawało się jasne: nie miała pewności w sprawie ojcostwa dziecka. Tak rozwiązała kobieta bez wątplenia musiałaby się długo zastanawiać, który z jej partnerów miał największe szanse być ojcem. Może nie chciała ryzykować przeprowadzenia badań DNA? Najbardziej prawdopodobne wydawało się, że Rhianna zamierzała poczekać, aż dziecko nabierze podobieństwa do biologicznego ojca. Greckie rysy twarzy chłopca nie pozostawiały cienia wątpliwości co do jego pochodzenia.

Co zrobić, los chciał, że prawda wyszła na jaw wcześniej, niż planowała wyrachowana matka. Z punktu widzenia Alexisa dobrze się stało. Rhianna nie mogła wykorzystać elementu zaskoczenia. Milioner zerknął na jej twarz i pomyślał, że straciła znacznie więcej niż tylko przewagę czasową.

Już nikt nie nazwałby jej piękną.

Paradoksalnie, właściwie miał się z czego cieszyć. Uroda Rhianny Davies sprawiała, że tracił panowanie nad sobą i oddawał się pragnieniom, które w innych okolicznościach trzymał na wodzy. Teraz mógł z czystym sumieniem oświadczyć, że jest odporny na jej wątpliwe wdzięki. Ta wymizerowana twarz nie podziałałaby na żadnego mężczyznę.

Tylko jeden człowiek mógł spoglądać na nią z miłością - jej syn. Alexis uświadomił to sobie z bólem serca.

Nieszczęsny chłopiec mógł się teraz tulić wyłącznie do starego, wyliniałego misia.

Greki westchnął ciężko i rozpoczął negocjacje.

Stawką w tej grze było to, co w życiu mężczyzny najważniejsze.

Grał o syna, własnego syna - i musiał wygrać.

Rhianna wbiła wzrok w gościa. Znowu koszmar senny, pomyślała. Jakżeby inaczej. Alexis Petrakis odszedł, zniknął z jej życia na zawsze. Okrył go mrok przeszłości, Alexis pograżył się w otchłani zapomnienia tak głębokiej, że nigdy nie powinien był się z niej wygrzebać. Przez pięć długich, ponurych lat usiłowała o nim nie myśleć. Przychodziło jej to o tyle łatwo, że miała wiele innych zmartwień, trosk, obaw. Codziennosc ją zamęczała, lecz dzięki niej Rhianna była w stanie stopniowo wymazać z pamięci epizod z egzotycznym milionerem.

Instynkt samozachowawczy pomagał zapominać o przeszłości. Gdyby Rhianna pozwoliła jej wydostać się na światło dzienne, załamałaby się pod ciężarem wspomnień o tym, co ją spotkało ze strony Alexisa Petrakisa. O tym, co jej powiedział tamtego ohydneho, odrażającego poranka.

Wtedy wymknęła się z hotelu roztrzęsiona i skulona ze wstydu. Brzydziła się sobą, z odrazą myślała o niedawnym kochanku. Pragnęła ukryć się gdzieś na zawsze.

Musiała jednak wrócić do ojca, stawić mu czoło, wyznać prawdę. Poniosła klęskę. Zawiodła jego i siebie. Przez nią firma była skazana na upadek. Rhianna odebrała ojcu coś, co kochał ponad życie, bardziej niż porzuconą żonę i córkę. Czy coś tak banalnego jak rodzina mogło się równać z jego obsesją na punkcie projektowania jachtów?

Gdyby powiodła się jej próba ratowania firmy, gdyby spełniła największe marzenie ojca...

Och, wówczas by ją pokochał! Chyba tak, prawda...?

Tak czy owak, zaprzepaściła ostatnią szansę. Tamtej obrzydliwej, wstrętnej nocy straciła szacunek dla samej siebie i możliwość uratowania przedsiębiorstwa. Skazała ojca na powolną śmierć. Obwiniła ją za to, że nie jest synem, którego tak bardzo pragnął, który byłby dla niego źródłem pożytku i pociechy. Jakby tego było mało, stała się rzecz straszna - Rhianna zaszła w ciążę. Miała urodzić bękarta...

Przez cały czas doskwierała im bieda. W końcu sytuacja zmusiła ich do zamieszkania w lokalu komunalnym, w kiepskiej dzielnicy, w której nikt inny nie chciał mieszkać. Rhianna musiała zajmować się dzieckiem i ojcem. Żyli z zasiłku, z dnia na dzień.

Aż do smutnego, bolesnego końca życia ojca.

Poczuła znużenie. Leżała w szpitalnym łóżku i czuła, że wpada w czarną rozpacz.

Po tym wszystkim, przez co przeszła w ostatnich latach, teraz przyszło najgorsze. Nie miała już Nicky'ego.

Zamiast niego widziała Alexisa. Ponownie stał przy niej i przysłał jej cały świat. Znowu odczuwała jego dominującą obecność. Wydał jej się wyższy, niż zapamiętała, i bardziej śniady. Wyglądał na południowca i zachowywał się jak dominujący mężczyzna z ciepłych rejonów Europy. Jego dumna, wyzywająca poza wydawała się tym bardziej zauważalna, że stało za nią prawdziwe bogactwo i potęga.

Władza.

Alexis Petrakis zachowywał się władczo.

Rhianna zadrżała ze strachu.

Dlaczego do niej przyszedł? Czego chciał? Jak ją znalazł?

Przerażały ją pytania, które sobie stawiała. Nagle ciarki przeszły jej po grzbiecie, bo uświadomiła sobie, że wyjaśnienie jest tylko jedno: chodziło o Nicky'ego.

Serce zabiło jej jeszcze mocniej. Nie! Nie mógł wiedzieć o Nickym. Skąd?

Zdrowy rozsądek toczył w niej bój z lękiem. Nawet gdyby Alexis Petrakis dowiedział się o istnieniu Nicky'ego, nie zainteresowałby się tym faktem.

A może przybył, by ją na wszelki wypadek uciszyć? Chciał jej zakomunikować, by nawet nie śniła o jakimkolwiek wsparciu finansowym. Przecież nigdy się go nie domagała! Alexis Petrakis był ostatnim człowiekiem na ziemi, który powinien mieć cokolwiek wspólnego z nią lub z Nickym.

Zatem co robił w szpitalu?

Zamarła z przerażenia.

Przez długą chwilę Alexis stał nieruchomo i obserwował wymizerowaną kobietę na łóżku. Kazał przenieść ją do prywatnego skrzydła szpitala nie tylko dlatego, by zapewnić jej większy komfort, lecz także po to, by z nią porozmawiać. Nie uśmiechała mu się rozmowa w sali, na której leżało kilka innych osób, i nie chciał, aby Rhianna miała dostęp do telefonu. Wolał uniknąć sytuacji, w której ta wyrachowana kobieta wydzwania do pism brukowych i opowiada o nieślubnym synu greckiego milionera, gnieźdzącym się w mieszkaniu komunalnym z matką narkomanką.

Zastanawiał się, jak się teraz zachować. Wiedział, że ma do czynienia z doskonałą aktorką - pięć lat temu przekonał się o tym na własnej skórze.

Niewątpliwie ją zaskoczył, jej reakcja dowodziła tego jednoznacznie. Rhianna wyglądała na przestraszoną. Miała prawo odczuwać lęk.

Ponownie ogarnęła go wściekłość. Z najwyższym trudem zapanował nad sobą.

- Po co przyszedłeś? - wykrztusiła słabym, napiętym głosem. Wyraźnie wyczuwał jej niepokój. Emocje, które tłumił, stały się tak silne, że lada moment groziły erupcją.

- Nie domyślasz się?

Twarz Rhianny stężała. Dostrzegł w jej oczach ostrożność. Najwyraźniej zbierała siły.

- A powinnam?

Jego złość sięgnęła zenitu. Jak ta kobieta miała czelność leżeć i bawić się z nim w słowne gierki, kiedy jego syn tkwił teraz w ośrodku opiekuńczym?

Alexis znowu powściągnął gniew i wypowiedział tylko jedno słowo:

- Nicky.

Zapadło głucho milczenie. Grek uważnie obserwował twarz Rhianny.

Jej oblicze stężało.

Patrzył na nią uważnie, nie zdradzając żadnych emocji. Jej zniszczona twarz wydawała się rozczarowana i pełna niechęci. Miał rację, jednorazowa kochanka nie zamierzała informować go o dziecku. Wolą zyskać na czasie, odizolować chłopca od ojca, aby w odpowiednim momencie zażądać jak najwyższej ceny.

Najwyższej ceny za dziecko.

Zatrzęsła nim furia, ale zapanował nad sobą, świadomy, że złość nie jest dobrym doradcą.

Rhianna mogła tylko patrzeć. Z trudem chwyciła powietrze, jej płuca odmawiały współpracy.

Wiedział o Nickym... Wiedział.

W jej piersiach narastała panika, coraz bardziej gwałtowna, coraz trudniejsza do opanowania.

Skąd uzyskał tę informację?

Musiła mimowolnie poruszyć ustami, bo zmarszczył czoło. Jego oczy rozbłysły gniewem, lecz odezwał się opanowanym, wręcz powściągliwym głosem.

Ten brak emocji przerażał Rhiannę.

- Skąd wiedziałem? Zadzwoiła do mnie kobieta z opieki społecznej. Ta sama, która się tobą zajmuje - wyjaśnił oschle.

Nie odrywał wzroku od wstrząśniętej twarzy Rhianny. - Bardzo jasno dała do zrozumienia, co należy myśleć o mężczyznach, którzy płodzą dzieci, a potem odmawiają im finansowego wsparcia. - Mówił zimnym, metalicznym głosem. - Szczególnie dosadnie wyrażała się o kimś, kto dysponuje „rozległymi zasobami pieniężnymi”, jak to ujęła, a mimo to unika odpowiedzialności za dziecko. Dała mi do zrozumienia, że moje zaniedbanie okaże się dla mnie fatalne w skutkach, gdyż wiadomość o całym zdarzeniu trafi do sądu lub do prasy.

Nagle wszystko stało się jasne. Pracownica opieki społecznej odnalazła go i zagroziła mu artykułem w prasie brukowej!

Zacisnęła palce, paznokcie boleśnie wbiły się jej w dłoń. Jej umysł przestał normalnie funkcjonować, czuła się otepiała. Alexis Petrakis wiedział o istnieniu Nicky'ego. Ta świadomość była wstrząsająca.

Mówił dalej, a ona próbowała zrozumieć, o co mu chodzi, zebrać rozsypane myśli w jakąś sensowną całość. Urywane, krótkie słowa z trudem docierały do jej mózgu.

- Chcę, żeby zabrano go z ośrodka opiekuńczego - oznajmił ostro. - Niezwłocznie!

Jego ostre spojrzenie przeszywało ją na wylot. Nagle zrozumiała, co on tu robi, dlaczego przyszedł, zadając sobie tyle trudu. Bał się, że trafi na pierwsze strony brukowców, jako multimilioner, który odmawia płacenia za utrzymanie syna, przebywającego w ośrodku opiekuńczym!

Nie zamierzał ryzykować. Przyjechał, aby przeciwdziałać zagrożeniu.

- Nie wypuszczą go z ośrodka, dopóki będę pozostawała w szpitalu.

Jej głos zabrzmiał piskliwie i cicho. Nie odzwierciedlał rozpaczy, która ją ogarnęła po rozstaniu z Nickym. A przecież

potwornie się bała, że już nigdy go nie ujrzy. Instynktownie czuła, że nie wolno jej zdradzać prawdziwych uczuć przy tym człowieku. Przecież jego jedynym celem stała się walka o to, by nie dopuścić do skandalu.

Alexis zacisnął wargi. Nie wolno mu było w żaden sposób dać tej kobiecie do zrozumienia, że przyczyną zatrzymania Nicky'ego w domu opieki społecznej dla małych dzieci jest jej uzależnienie od narkotyków, nie tylko osłabienie organizmu. Grek stłumił gniew. Uznał, że będzie miał jeszcze dużo czasu na to, aby unaocznic jej całkowitą niemożność roztoczenia opieki nad dzieckiem.

Póki co oboje musieli wydostać Nicky'ego z zakładu dla dzieci,

- To już nie jest problem - zapewnił osłabioną Rhiannę. - Rozmawiałem z twoim lekarzem, który wyraził zgodę na wypisanie cię do domu.

Przez moment zdawało mu się, że dostrzegł w jej oczach blask entuzjazmu, który przygasi niemal natychmiast.

- Nie rozumiem... - wyszeptała. Mówił głosem pełnym napięcia.

- Poinformowałem go, że zapewnię ci odpowiednią opiekę pielęgniarską, co oznacza, że nie musisz już być hospitalizowana. Ponadto powiadomiłem stosowne władze o tym, że opiekę nad dzieckiem przejmą wykwalifikowane nianie. Moja deklaracja okazała się do tego stopnia satysfakcjonująca, że uchylono poprzednią decyzję o tymczasowym umieszczeniu chłopca w ośrodku opiekuńczym.

Rhianna nie wierzyła własnym uszom. Czy to oznaczało, że miała szansę odzyskać Nicky'ego? Czuła, jak narasta w niej nadzieja. Co prawda wolałaby gryźć ziemię, niż pozwolić Alexisowi Petrakisowi zbliżyć się do siebie i syna, lecz jeśli tylko w ten sposób mogła odzyskać Nicky'ego, musiała się zgodzić. Nie miała innego wyjścia.

W żadnym razie nie wolno było zdradzić mu prawdziwych uczuć. Zbyt dobrze pamiętała, z jak bezwzględny człowiekiem ma do czynienia. I tak widać było, że jest wściekły, bo musiał się osobiście zaangażować w sprawę, która nie była mu na rękę. Na pewno uważał, że bękart zagraża jego reputacji.

Popatrzyła na surową twarz mężczyzny, który niegdyś sprawił, że ugięły się pod nią nogi. Uwiódł ją z taką łatwością, z jaką odbiera się dziecku cukierek. Przeżyła najcudowniejszą noc w życiu, lecz rankiem...

Nicky... Jej ukochany syn. Był dla niej wszystkim, co w życiu najważniejsze. Nie mogła pokazać, jak bardzo jest zdesperowana.

Zmusiła się do tego, by mówić chłodno, beznamiętnie.

- I co dalej?

Alexis zmrużył oczy. Jego wściekłość nie miała granic. Wspomnienia kłębiły się w jego głowie, jakby chciały znaleźć drogę ucieczki. Z trudem skierował myśli na inny tor. Ważne było tylko jedno: jego syn. Gdy przemówił, jego głos był równie obojętny, jak wcześniej,

- Jutro zostaniesz wypisana i przekazana pod opiekę opłaconej przeze mnie pielęgniarki. Wraz z nianią pojedziecie samochodem do domu dziecka, a natychmiast potem na lotnisko...

- Na jakie znowu lotnisko? - przerwała mu Rhianna. Jej głos zabrzmiał skrzekliwie, ostro. Poczowała, jak tężeją jej mięśnie, dzwonią dzwonki alarmowe w głowie.

Alexis Petrakis patrzył na nią z obojętnym chłodem.

- Polecicie do Grecji...

- Do Grecji?

Ciemne oczy zamigotały zimno.

- Zatrzymacie się w nadmorskiej willi. Znajduje się na mojej prywatnej wyspie. Dom jest luksusowy, wszystkimi sprawami zajmuje się personel. Otrzymacie pełną obsługę.

Rhianna dopiero po chwili zrozumiała, co mówi Alexis. Jej umęczony umysł skupił się na jedyńych słowach, które zrozumiał.

- Prywatna wyspa - powtórzyła.

Wszystko stało się jasne. Zamierzał ukryć ją i Nicky'ego na własnej wyspie, z dala od wścibskich oczu. Dla niego było to rozwiązanie ze wszech miar sensowne. Ale dla niej i dla Nicky'ego?

Czy mogła pozwolić na to, aby Alexis Petrakis zabrał ją i dziecko do Grecji? Zamknął na prywatnej wyspie? Otoczył własnym personelem?

Z drugiej strony, tylko w taki sposób mogła uwolnić Nicky'ego z domu opieki. To było najważniejsze.

Wszystko jedno, w jaki sposób miała otrzymać syna z powrotem. Chciała mieć swoje dziecko, nawet jeśli znieawidzony mężczyzna zamierzał je uwolnić z niskich, samolubnych pobudek. Alexis Petrakis używał pieniędzy i wpływów, aby instytucje państwowe działały na jego korzyść, ale trudno.

Willi nad morzem. Plaża. Morze...

Pobyt tam byłby dla Nicky'ego niczym wakacje. Należał mu się wypoczynek po stresie, związanym z rozstaniem z matką.

Jeszcze nigdy nie był na wakacjach...

Myśli przelatowały jej przez głowę.

W Grecji byłoby cieplej, a pielęgniarka i niania z pewnością stanowiłyby ogromną pomoc. Szybko doszłaby do siebie - znacznie szybciej niż w ponurym, wilgotnym mieszkaniu, w którym musiała żyć. Po powrocie do zdrowia mogłaby ponownie zająć się dzieckiem.

A potem... Zacięła usta. Potem Alexis Petrakis mógł iść do diabła.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Alexis gwałtownie wpakował się na tylną kanapę swojego samochodu. Trawiła go cicha wściekłość. Czuł, jak przewala się przez niego niczym wody mrocznej rzeki. Był zły za całe cztery lata, które jego syn spędził na świecie, a on nawet nie wiedział o istnieniu dziecka! Ta odurzona narkotykami kobieta ukrywała przed nim syna i zamierzała go ukrywać jeszcze dłużej, do czasu, aż podrośnie i będzie go można spieniężyć... Chciała zamienić własne dziecko na gotówkę!

Mimowolnie zacisnął pięści. Na drugim końcu miasta jego syn wegetował, skulony na fotelu. Alexis był wściekły, ale wiedział, kiedy to uczucie ustąpi - gdy dziecko znajdzie się pod jego pieczęcią.

Sanitariusz ostrożnie popychał wózek Rhianny na rampę, prowadzącą do oczekującej limuzyny. Do samochodu wsiadły jeszcze dwie kobiety - jedna w średnim wieku, ubrana w uniform pielęgniarki, druga młodsza, o pogodnej twarzy. Obie z uśmiechem przedstawiły się Rhiannie, lecz ona prawie nie zwracała na nie uwagi.

Serce waliło jej w piersi, poziom adrenaliny podskoczył. Zaschło jej w gardle. Gdyby ktoś ją o coś spytał, nie byłaby w stanie wykrztusić ani słowa.

Nicky, Nicky, Nicky...

Limuzyna ruszyła przed siebie. Jechała miękko, łagodnie, lecz Rhianna nie zwracała na to uwagi. Jej poobijane ciało nadal było niesłychanie wrażliwe.

W końcu samochód przystanął przed żeliwną bramą ośrodka, do którego prowadziła betonowa ścieżka. Pielęgniarka i niania wysiadły, Rhianna została w kabinie. Bezskutecznie usiłowała cokolwiek dojrzeć przez otwarte drzwi.

Dopiero po dłuższej chwili dostrzegła drobną, zgarbioną postać.

Nie wierzyła we własne szczęście. Krzyknęła piskliwie, tak głośno, że pewnie usłyszano ją w całej okolicy,

- Nicky!

Alexis popatrzył na nią niespokojnie. Przerażliwy okrzyk przykuł także uwagę dziecka, które z nadzieją i niedowierzaniem podniosło głowę i w następnym momencie niczym tornado ruszyło ścieżką ku ogrodzeniu, minęło bramę i wskoczyło do auta.

- Mamusia! Mamusia! Mamusia!

Rhianna pochyliła się i chwyciła go w objęcia, nie zwracając uwagi na ból w piersi. Po jej twarzy spłynęły łzy.

- Och, Nicky... Nicky...

Wstrząsał nią tak silny płacz i łkanie, że nie potrafiła się opanować. Nareszcie była szczęśliwa, trzymając w ramionach ukochanego syna.

Alexis Petrakis, który już wcześniej wysiadł z samochodu, stał na chodniku i obserwował całą scenę.

Jego twarz była nieruchoma jak kamień.

Samochód ruszył ponownie.

- Byłeś grzeczny, mój kochany? - spytała Rhianna syna.

Znajdował się możliwie blisko wózka inwalidzkiego, którym podróżowała jego matka. Pozostawał bezpiecznie zapięty pasami, na foteliku dla dzieci.

- Nie było cię - zauważył chłopiec.

- Mama zachorowała, maluszk - wyjaśniła mu niania.

Siedziała obok Nicky'ego, pielęgniarka zajęła miejsce na składanym krzeselku naprzeciwko.

- Ale już zdrowieję - dodała Rhianna szybko.

- Jedziemy do domu? - chciał wiedzieć Nicky. W jego głosie słychać było nadzieję i wyczekiwanie.

Pielęgniarka pierwsza pośpieszyła z odpowiedzią.

- Twoja mama jeszcze nie jest na tyle zdrowa, by samodzielnie się tobą zajmować, mój mały - oznajmiła

stanowczo. - Dlatego jedzie na krótkie wakacje. Tak, z tobą! Uszy do góry, pan Petrakis wszystkim się zajął.

Nicky zrobił wielkie oczy.

- Wakacje? Mamo, naprawdę? Gdzie?

- Daleko! - zapewniła go na tyle entuzjastycznie, na ile pozwalał jej stan zdrowia. - Polecimy samolotem.

Nicky otworzył usta z przejęcia.

- Prawdziwym samolotem?

- Tak jest - potwierdziła z ulgą, że chłopiec nie upiera się przy powrocie do mieszkania.

Miała go z powrotem. Swojego cudownego syna. Postanowiła, że już nigdy się z nim nie rozstanie, za żadne skarby.

Siedem godzin później Rhianna czuła się jak po następnym zderzeniu z pędzącym samochodem. Bolały ją wszystkie kości, a jej płuca przypominały gąbczaste trzęsawisko. Pomimo podróży w luksusowych warunkach - prywatnym odrzutowcem z najbliższego lotniska i helikopterem z Aten na prywatną wyspę Alexisa na Morzu Egejskim

- Rhianna była wycieńczona.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że samodzielnie nie byłaby w stanie zadbać o Nicky'ego. Niania miała na imię Karen i wraz z chłopcem poszła za Marią, wysoką, ubraną na czarno kobietą, która mówiła po angielsku z silnym greckim akcentem. Służąca zaprowadziła ich do pokoju Nicky'ego, pomiędzy sypialnią niani oraz Rhianny. Pani Thompson, pielęgniarka, zajmowała się w tym czasie chorą.

Gdy wieczorem Karen przyprowadziła chłopca, aby powiedział mamie „dobranoc”, Rhianna ucałowała go serdecznie.

- Śpij mocno, mamusiu - pożegnał się malec. - Już nigdy nie odchodź.

- Nigdy nie odejdę - zapewniła go uroczyście i niemal natychmiast zasnęła.

Alexis dał jej tydzień. Było to siedem dni więcej, niż planował. Pragnął jak najszybciej nadrobić stracone cztery lata. Chciał stworzyć z chłopcem związek, który przetrwa całe życie. Dobrze wiedział, co się dzieje, kiedy ojciec zaniedbuje tak podstawowe sprawy.

Siedząc w swoim gabinecie w ateńskiej centrali firmy, zastanawiał się, jakie to dziwne, że tak bardzo kochał swojego syna i tak szczerze nienawidził jego matki. Znosił jej obecność wyłącznie dlatego, że najwyraźniej uszczęśliwiała chłopca.

Jednego nie zamierzał tolerować: narkotyki musiały pójść w odstawkę. Bez względu na to, ile czasu zajmie odzwyczajanie tej kobiety od środków odurzających, muszą one zniknąć z jej otoczenia. Czy to możliwe, że nie uświadamiała sobie, jak fatalnie na nią wpływają? Z pewnością widywała swoje odbicie w lustrze. Narkotyki odebrały jej urodę i zdrowie, na litość boską!

Sięgnął po telefon. W ciągu jednego tygodnia udało mu się załatwić wszystkie najbardziej palące sprawy w Petrakis International. Gdy dotrze do willi, nie będzie musiał jej opuszczać przez co najmniej miesiąc. W razie potrzeby dokumenty dostarczy mu pilot, a w gabinecie na wyspie miał zainstalowane wszelkie urządzenia, potrzebne do kierowania imperium.

Nie chciał, aby praca go rozpraszała. Zamierzał skupić całą uwagę na synu, który przecież nawet nie wiedział, kto jest jego ojcem.

Szczęśliwa Rhianna siedziała na wygodnym fotelu i obserwowała rozgrywającą się przed jej oczami scenę. Niewielką zatokę oświetlało złociste słońce na popołudniowym niebie. Na plaży bawił się Nicky, ubrany w podkoszulek, szorty i kapelusz przeciwsłoneczny. Z

zadowoleniem grzebał w piasku, a Karen troskliwie go pilnowała.

W pewnej chwili rozległ się mechaniczny warkot i wszyscy troje podnieśli głowy. Dopiero po chwili Rhianna uświadomiła sobie, co to takiego. Był to zbliżający się z ogłuszającym hałasem śmigłowiec.

Na pewno nie przyleciał nim lekarz. Widziała się z nim już dwukrotnie: po raz pierwszy w dniu przyjazdu, a następnie przedwczoraj. Oświadczył wówczas, że jest zadowolony z tempa zdrowienia Rhianny i nie zamierza jej oglądać do przyszłego tygodnia.

Kto to mógł być? Nie musiała długo czekać, by poznać odpowiedź na to pytanie.

Alexis zacisnął usta, przemierzając taras. Zaskoczenie zawsze było niezawodnym elementem skutecznego ataku. Czy Rhianna naprawdę sądziła, że będzie mogła bez żadnych zobowiązań pławić się w luksusach?

Spojrzał na nią przelotnie i skierował wzrok na plażę, gdzie jego syn brodził w morzu, roześmiany i wyraźnie zadowolony.

Serce milionera się ścisnęło.

Dziecko, które zapamiętał, było zamknięte w sobie i zalęknione.

- Co ty tu robisz?

Jego rozmyślenia przerwał piskliwy głos.

Obejrzał się i wbił wzrok w kobietę, która urodziła jego syna, a potem przez cztery długie lata odmawiała mu prawa do kontaktu z dzieckiem.

- Musimy porozmawiać o pewnych sprawach - odparł chłodno.

To wystarczyło. Mógł istnieć tylko jeden powód jego wizyty.

- Chcesz, żebym podpisała dokumenty, tak?

Zamierzasz zmusić mnie do tego, abym oficjalnie zobowiązała się, że nigdy nie powiadomię prasy o Nickym.

Alexis zmrużył oczy. Zatem na tym polegał jej plan. Groziła, że ujawni prasie brukowej fakt istnienia jego syna!

Celowo powoli usiadł na jednym z rattanowych foteli i obserwował Rhiannę tak, jakby patrzył na karalucha.

- Nigdy nie będziesz rozmawiała z dziennikarzami na temat mojego dziecka - poinformował ją zimno. - Bez względu na to, czy zobowiążesz się do tego prawnie, czy nie. Jak myślisz, czemu cię tu sprowadziłem? Żebyś szybciej wyzdrowiała?

Jego brutalna i szydercza ironia nią wstrząsnęła.

- A kiedy zabiorę Nicky'ego z powrotem do Anglii? - warknęła.

Z pewnością miał swoje sposoby, aby uciszyć ją drogą prawną, ale na to nie zważała. Była gotowa podpisać wszystko, byle tylko pozbyć się go jak najszybciej.

- Nie zabierzesz go do Anglii - oświadczył wprost. - Nie wracacie do domu, ani ty, ani mój syn.

Miała wrażenie, że jego głos wdziera się w jej ciało niczym chłodne ostrze stalowego noża.

- Od tej pory - ciągnął - będziesz tutaj mieszkała. Potem, kiedy chłopak podrośnie i będzie biegle mówił po grecku, wprowadzimy zmiany.

- Kiedy podrośnie i będzie biegle mówił po grecku? O czym ty mówisz, do cholery?! - wykrzyknęła zbulwersowana.

- Mówię o tym, jakie życie będzie odtąd wiódł mój syn.

Rhianna zacisnęła usta tak mocno, że zbieleły.

- O wiele lepiej będzie, jeśli od razu podpiszę stosowne dokumenty, Petrakis - oznajmiła z obrzydzeniem. - To prostsze rozwiązanie niż twoje idiotyczne propozycje.

- Coś ci się pomyliło. Nie zamierzam z tobą pertraktować - wycedził. - Mój syn zostaje w Grecji. Jako dziecko

potrzebuje twojej bliskości, więc na razie zostajesz tutaj także ty. Moja decyzja jest nieodwołalna.

Nie wierzyła własnym uszom.

- Jesteś szalony. Naprawdę sądzisz, że będę tu tkwiła pod kluczem tylko dlatego, że masz takie widzimisie?

- Moje „widzimisie”, jak to ujęłaś, jest odtąd dla ciebie rozkazem - syknął wściekle. - Lepiej przyjmij to do wiadomości. Nie jesteś dla mnie partnerem do negocjacji - dodał z pogardą.

Poruszyła się tak gwałtownie, aż rozboleły ją zębra.

- Nie negocjowałabym z tobą, nawet gdyby zależało od tego moje życie.

- Nareszcie mówisz do rzeczy - pochwalił ją z ironią. - W końcu zaczynasz rozumieć, jaka jest twoja sytuacja.

Serce Rhianny waliło jak miotem, a Alexis Petrakis mówił dalej głosem zimnym i ostrym:

- Słuchaj uważnie, żebyś w końcu zrozumiała. Twoje marzenia o oskubaniu mnie z pieniędzy i życiu w luksusach gdzieś w Anglii nie są już warte funta kłaków. Wiem, że chciałaś widywać mojego syna w najlepszym wypadku jako sporadyczny gość, bo jesteś wyrodną matką. Od tej pory biorę na siebie ciężar wychowania dzieciaka, a ty zamieszkasz tutaj, pod nadzorem. Spróbuję naprawić wyrządzone przez ciebie szkody. Straciłem aż cztery lata jego życia i powinienem cię za to zabić. Mam jednak związane ręce. Dopóki mój syn nie podrośnie, jego szczęście zależy od ciebie i tylko dlatego będę tolerował twoją obecność. Wryj to sobie w pamięć, żebyś nigdy nie zapomniała.

Nic nie czuła. Miała wrażenie, że jest pod narkozą i śni jej się ponury, przerażający sen. To nie mogła być prawda!

- A teraz idę do syna, szukać straconego czasu - obwieścił na zakończenie przemowy i ruszył po kamiennych schodkach na plażę.

Nie wiedziała, ile czasu minęło, nim odzyskała władzę w nogach. Chwiejnie wstała z fotela i podążyła ku stopniom, nie zważając na to, że świat wokół niej wiruje. Kurczowo chwyciła się balustrady przy schodach i już miała po nich zejść, gdy nagle przed oczyma ujrzała czarną mgłę. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa i runęła na dół, po czym otoczyły ją ciemności.

Alexis usłyszał głuchy łomot ciała padającego na piasek. Natychmiast się odwrócił, jednocześnie do jego uszu dotarł pełen przerażenia okrzyk opiekunki do dziecka

- Pilnuj Nicky'ego! - krzyknął Alexis i rzucił się z powrotem w stronę domu. - Trzymaj go z daleka!

Rhianna straciła przytomność. Alexis ostrym głosem wezwał pielęgniarkę i chwycił bezwładne ciało w ramiona. Była lekka jak piórko, więc bez trudu zaniósł ją do domu.

Pielęgniarka niespokojnie dreptała tuż obok niego.

- W którym pokoju się zatrzymała? - spytał krótko.

- W tym - odparła pielęgniarka pośpiesznie i otworzyła drzwi do sypialni.

Alexis położył wiotkie ciało na łóżku.

- Usiłowała zejść po schodkach i upadła na piasek - wyjaśnił, a pielęgniarka natychmiast zaczęła mierzyć Rhiannie tętno oraz ciśnienie krwi. - Trzeba wezwać lekarza? - spytał.

Po chwili wahania pielęgniarka pokręciła głową.

- Za moment dojdzie do siebie - odparła. Alexis pokiwał głową i wyszedł na dwór. Na plaży dostrzegł nianię, która kuciała przy Nickym, gawędziła z nim i niewątpliwie powstrzymywała go, by nie pobiegł do domu. Alexis zatrzęsł się ze złości. Czy Rhianna w ogóle nie miała rozumu? Jak mogła tak przestraszyć chłopca? Czyżby zrobiła to rozmyślnie? Ciekawe, co jeszcze zamierzała zaprezentować. Może spróbuje udowodnić, jak jest czuła i opiekuńcza?

Zupełnie jak jego własna matka...

Nie. Dość wspomnień. Zmusił się do skupienia uwagi na innych sprawach. Pośpiesznie ruszył na plażę, do syna. Rhianna Davies była dla niego nikim. Syn był wszystkim.

Odetchnął głęboko, aby jego głos zabrzmiał krzepiąco.

- Nie ma powodów do obaw - oświadczył, zatrzymując się przy chłopcu i niani. - Mama za chwilę dojdzie do siebie. Siostra Thompson się nią zajmuje. Po prostu zakręciło się jej w głowie.

Niania w lot pojęła intencje Alexisa.

- Widzisz - zwróciła się do chłopca. - Mamie tylko zakręciło się w głowie! Wiesz, że była chora i teraz zdrowieje. A teraz popatrz, kto przyszedł - gość! Pan Petrakis!

Wyprostowała się i popatrzyła na Alexisa, który skinął głową. Natychmiast zrozumiała, w czym rzecz.

- Ale bałagan! - wykrzyknęła. - Idę pozbierać zabawki.

Chłopiec patrzył, jak opiekunka zbiera kolorowe przedmioty, a potem wbił wzrok w Alexisa.

- Cześć, Nicky - powiedział Grek. - Dobrze się bawiłeś na plaży?

Mały wyraźnie się rozpogodził.

- Byłem w morzu! - zawołał.

- Poważnie? I co w nim robiłeś? - dopytywał się uśmiechnięty Alexis.

- Chłapałem się!

- Pokaż jak.

Chłopiec bez wahania zaczerpnął wodę wiaderkiem i wylał ją do morza.

- Widzisz? - spytał zadowolony.

- Pierwszorządnie - pochwalił Alexis. - Patrz, pokażę ci, jak się puszcza kaczki.

Cisnął w wodę płaskim kamieniem, który odbił się kilka razy od fal i zatonął.

- Super! Nauczysz mnie?

- Za kilka lat.
- Czyli kiedy?
- Jak będziesz miał osiem lat.
- Nauczysz mnie jeszcze czegoś?
- Tak. Wszystkiego, co powinieneś wiedzieć. Chłopiec uśmiechnął się zadowolony, a Alexis odpowiedział mu tym samym. Nareszcie czuł, że ma syna.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rhianna poruszyła się ociężale. Kręciło się jej w głowie, całe ciało miała obolałe. Z pewnością otrzymała silny środek uśmierzający ból. Nie była pewna, ile czasu spędziła pogrążona we śnie. Gdy sięgnęła po zegarek, okazało się, że ma na sobie nocną koszulę. Nie przypominała sobie, by pielęgniarka ją przebrała.

Minęło wpół do jedenastej rano, najwyraźniej przespała cały ranek.

- Nicky! - wykrzyknęła, ogarnięta nagłym przestraszaniem.

Pielęgniarka niemal natychmiast weszła do pokoju.

- Już dobrze - uspokoiła chorą. - Proszę się o nic nie martwić...

- Gdzie Nicky?

Siostra Thompson podeszła do roztrzęsionej pacjentki.

- Pływa w basenie, razem z panem Petrakisem. Po śniadaniu go przyprowadzę. Jest blisko, nie ma powodów do niepokoju.

Rhianna musiała dać za wygraną. Nawet podczas śniadania kręciło się jej w głowie. Pomimo pewnego rozkojarzenia usiłowała myśleć logicznie. Alexis Petrakis nie mógł jej odebrać dziecka. Ojcom nieślubnych dzieci nie przysługiwało automatycznie prawo do nich. Mogła zabronić mu widywania się z Nickym, skontaktować się z sądem rodzinnym w celu odizolowania Alexisa od chłopca...

Tylko dlaczego był zły, że ona nie poinformowała go o dziecku?

Dobry Boże, przecież musiała tak postąpić. Ten człowiek fatalnie ją potraktował, to samo groziło jej synowi. Westchnęła ciężko.

- Chcę być bliżej basenu - oświadczyła. Siostra Thompson oraz Stavros, mąż drugiej z kobiet, Marii,

przenieśli jej fotel na taras z widokiem na basen, w którym Alexis hałaśliwie uczył chłopca pływać.

Pomimo osłabienia i irytacji Rhianna nie mogła nie zwrócić uwagi na jego muskularny, smukły tors, krople wody we włosach na piersi...

Rozpromieniony Nicky popatrzył z dumą na ojca, gdy udało mu się przepłynąć kilka metrów. Wtedy dostrzegł Rhiannę.

- Widziałaś, mammo?! - zawołał radośnie. - Widziałaś? Umiem pływać!

W tej samej chwili Alexis również podniósł na nią wzrok, tyle że w jego oczach czaiła się nienawiść.

Poranek zdawał się nie mieć końca. Po nauce pływania przyszła pora na lekcję piłki wodnej, a potem na skoki do wody. W końcu zjawiała się Karen i zakończyła zabawę, oświadczając, że czas zjeść obiad. Zadowolony chłopiec uściskał mamę i pobiegł na posiłek. Alexis również wyszedł z basenu, a gdy przechodził obok Rhianny, usłyszał jej złowrogi syk:

- Nie dostaniesz dziecka. Nicky jest mój. Znieruchomiał, odwrócił się i popatrzył na jej pobladłą twarz.

- Chyba czegoś nie rozumiałaś - warknął. - Jeśli sądzisz, że wygrasz ze mną w sądzie i odbierzesz mi Nicky'ego, to się grubo mylisz. Żaden sąd w Europie nie przyzna prawa do opieki nad dzieckiem takiej kobiecie jak ty!

Zmrużyła oczy.

- Żaden sąd w Europie nie odda dziecka takiemu mężczyźnie jak ty! Wystarczy, że wyjdzie na jaw, w jakich okolicznościach dziecko zostało poczęte.

- Thee mou, masz czelność mówić o okolicznościach poczęcia dziecka?

- Zrobiłam tylko jedną rzecz, której potem żałowałam przez lata! - wykrzyknęła. - Byłam głupia, niewiarygodnie głupia, bo poszłam z tobą do łóżka!

Gdyby wzrok mógł zabijać, już by nie żyła.

- Tak, byłaś głupia, bo wzięłaś mnie za durnia, którym nie jestem, i sądziłaś, że zostawię syna na pastwę narkomanki.

Otworzyła usta ze zdumienia i ponownie je zamknęła.

- Zaprzeczysz? - ciągnął uparcie. - Kobieta z opieki społecznej poinformowała mnie, że znalazła cię nieprzytomną w mieszkaniu, na stoliku przy łóżku ujrzała rozsypane narkotyki, a Nicky bawił się bez opieki, gotowy otworzyć drzwi każdemu, kto zapuka! Potem w stanie zamroczenia narkotykowego zabrałaś chłopca i niemal zabiłaś go na jezdni!
- Zmrużył oczy.

- To nie były narkotyki, tylko proszek na grypę - burknęła, lecz puścił jej słowa mimo uszu.

- A wcześniej groziłaś jej nożem! - dodał ostro.

- Obierałam marchewkę, dlatego trzymałam nóż. A ona bezustannie pytała mnie o to, kto jest ojcem, zupełnie jakby istniała szansa na to, że powiem jej prawdę.

- No jasne, przecież czekałaś na dogodny moment, by ujawnić prawdę - przerwał jej. - Chciałaś w najstosowniejszej chwili wyłudzić ode mnie pieniądze.

Otworzyła usta z osłupienia.

- Oszalałeś! - jęknęła. - Nigdy nie chciałam, żebyś miał cokolwiek wspólnego z Nickym! Zamierzałam trzymać go jak najdalej od ciebie, zawsze!

- I pewnie dlatego dołączyłaś do odpisu aktu urodzenia moje nazwisko i namiary? - spytał szyderczo.

- Zrobiłam to na wszelki wypadek - wyjaśniła ze znużeniem. - Gdyby... gdyby coś mi się przytrafiło, na przykład wypadek drogowy. Przynajmniej masz pieniądze,

więc państwo mogłoby cię zmusić do otoczenia dziecka przyzwoitą opieką... zapewnienia mu przyszłości...

- Mój syn ma już zapewnioną przyszłość, i to nie przy jakiejś żalostnej narkomance...

Rhianna zerwała się na równe nogi, nie zwracając uwagi na przenikliwy ból.

- Nie odzywaj się tak do mnie! Jak śmiesz tak się do mnie zwracać? Nie jestem narkomanką.

Zachmurzył się.

- Możesz to nazywać, jak chcesz, ale jesteś uzależniona i już. Mój syn nie będzie miał matki narkomanki!

- Nie mam nic wspólnego z narkotykami! - krzyknęła rozpaczliwie. - I nigdy nie miałam!

Popatrzył na nią chłodno.

- Opanuj się, nie będę znosił twoich hysterii. Lepiej usiądź, zanim znowu upadniesz. Sama odpowiadasz za to, w jakim jesteś stanie. Interesuje mnie tylko mój syn. Gdyby nie on, dla mnie mogłabyś paść trupem i nie ruszyłbym palcem, aby cię ratować. Czterolatek potrzebuje matki, więc będę cię tolerował w swoim otoczeniu, ale na moich warunkach! Od tej pory masz mi się całkowicie podporządkować. Nie odzywaj się, nigdzie nie chodź i nic nie rób, jeśli to nie ma związku z dobrem mojego dziecka. Zaśmiała się chrapliwie.

- Idź do diabła - poradziła mu. - Żaden sąd nie weźmie na poważnie twoich żądań.

Uśmiechnął się krzywo.

- Ciekawe, jak zamierzasz dotrzeć do sądu? - spytał. - Jesteś na mojej wyspie, personel jest mi wierny.

- Dlaczego mi to robisz? - jęknęła cicho. - Nic nie rozumiem. Czemu tak bardzo interesujesz się Nickym?

- Zadając to pytanie, sama udzieliłaś sobie odpowiedzi - powiedział cicho. - Zdradziłaś się, pokazałaś, jaka jest twoja prawdziwa natura. Jesteś wyrzutkiem, kobietą kompletnie

wypraną z ludzkich uczuć. Zupełnie nie rozumiesz, co tak naprawdę oznacza macierzyństwo. - Popatrzył na nią z potępieniem. - Trzymaj się ode mnie z daleka. Nie chcę oddychać tym samym powietrzem co ty.

Odszedł. Serce waliło jej w piersi, ciśnienie krwi niemal rozsadzało czaszkę. Było jej niedobrze, miała zawroty głowy.

- Nicky - wyszeptała z trwogą.

Alexis od razu wiedział, że nie powinien był jeść obiadu razem z synem. Czuł obezwładniającą wściekłość, której nie potrafił pohamować. Rhianna kłamała, usiłowała się wybielić. Za nic nie chciała się przyznać, że jest narkomanką.

Takie kobiety jak ona były gotowe twierdzić, że białe jest czarne, a czarne jest białe.

Opadły go wspomnienia.

Kochankowie matki. Tylu ich było... Jednego widział nawet razem z nią w łóżku.

Przez cały czas miał ten widok przed oczyma. Któregoś ranka mały Alexis wszedł do sypialni matki, chowając się przed nianią. Wspiął się na łóżko i ujrzał tam mężczyznę. Nie był to jego ojciec. Matka się obudziła, dostrzegła syna i natychmiast wrzasnęła na piastunkę. Opiekunka wbiegła i zabrała dziecko. Malec wybuchnął płaczem i machinalnie chwycił koc, spod którego wyłoniła się sylwetka Demosa, czyściciela basenu.

Wspomnienia nagle się urwały, ustępując pola rzeczywistości. Alexis popatrzył na Nicky'ego i pomyślał, że nawet jeśli matka tego chłopca nie jest nic warta, to nie szkodzi. Najważniejsze, że mały ma ojca. Zawsze będzie go miał.

Po kolacji Alexis zaszył się w gabinecie, aby dopilnować spraw Petrakis International. W pewnej chwili ktoś zapukał do drzwi.

- Proszę pana?

Na progu stanęła pielęgniarka. Miała stanowczą minę.

- Słucham - powiedział Alexis chłodno.

- Muszę z panem porozmawiać.

- Proszę.

Odetchnęła głęboko, jakby zbierając siły przed potyczką.

- Czuję się w obowiązku poinformować pana, że emocjonalne niepokoje, na które jest narażona moja pacjentka, nie sprzyjają jej powrotowi do zdrowia. Jeszcze dwa dni temu dochodziła do siebie, lecz nagle nastąpiło załamanie. Ponownie muszę podawać jej środki uspokajające i przeciwbólowe, a one są szkodliwe.

- Doceniam pani troskę, siostrzo Thompson - wycedził Alexis przez zaciśnięte zęby. - Najlepszą gwarancją spokoju pani pacjentki jest trzymanie jej z dala ode mnie. Skoro już o niej mowa, proszę dopilnować, by całkowicie wyleczyła się z uzależnienia narkotykowego.

- Uzależnienia? Nie bardzo rozumiem.

- Szkoda, że nie zadała pani sobie trudu, by przeczytać jej historię choroby - warknął ostro.

Pielęgniarka zbladła.

- W jej dokumentacji nie ma ani słowa na temat uzależnienia! - oświadczyła z naciskiem.

- Była pod wpływem środków odurzających, kiedy wpakowała się prosto pod samochód.

Siostra Thompson nie wierzyła własnym uszom.

- To nieporozumienie - wykrztusiła. - W Szpitalu Ogólnym w Sarmouth przeprowadzono drobiazgowo badania jej krwi, które wykazały jedynie obecność ogólnodostępnego środka na grypę. Nie dopatrzono się żadnych nielegalnych substancji. Późniejsze badania potwierdziły, że pacjentka nie jest i nie była narkomanką. Jeśli ma pan wątpliwości, proszę porozmawiać z doktorem Paniotisem - dodała.

- Musiała być naćpana, skoro bezmyślnie rzuciła się pod samochód...

Pielęgniarka zdumiała się jeszcze bardziej.

- Absurd! - wykrzyknęła. - Została potrącona przez pędzący z nadmierną prędkością samochód, którego kierowcę aresztowano za jazdę po pijanemu. Sprawa została udokumentowana, a policja w Sarmouth z pewnością potwierdzi moje słowa.

Oszupiały Alexis patrzył na kobietę.

- Chce pani powiedzieć, że ona nie jest narkomanką?

- Jestem tego całkowicie pewna! Co za bzdura!

- oburzała się kobieta.

- Więc dlaczego wygląda jak żywy trup? Pielęgniarka ciężko westchnęła.

- Pewnie dlatego, że omal nie przeniosła się na tamten świat - odparła. - Została potrącona przez samochód, cierpiała na przewlekłą infekcję płuc, była chronicznie wyczerpana. Taki stan wymaga długotrwałego leczenia. Swoją drogą ciekawa jestem, jak mogła komuś wygrażać nożem, skoro nawet brak jej siły, by podnieść rękę!

Myśli kłębiły się w jego głowie. Pielęgniarka nie wydawała się głupia. A jeśli kłamała? Musiał w samotności rozważyć jej słowa.

- Dziękuję, siostró Thompson. To już teraz wszystko.

Rhianna mówiła prawdę. Alexis był kompletnie skołowany.

Następnego dnia po obiedzie Alexis podszedł do wypoczywającej na tarasie Rhianny, która właśnie gawędziła z synem.

- Nicky, mama potrzebuje wypoczynku - zauważył spokojnie i popatrzył badawczo na kobietę.

- Ciągłe tylko odpoczywa - poskarżył się malec. - Jak dziadek. Też był ciągle zmęczony i wypoczywał. A potem... potem...

Jego drobne usta zadrżały.

Rhianna poczuła ucisk w sercu i przytuliła syna.

- Kochanie, nie jestem chora tak, jak dziadek. Z dnia na dzień zdrowieję - zapewniła go uroczyście. - Idź na plażę, a ja zaraz do ciebie dołączę.

- Dobrze - zgodził się Nicky niechętnie i pobiegł w stronę morza.

Alexis odetchnął.

- O co chodzi z dziadkiem Nicky'ego? Jest ciężko chory? Trafił do szpitala?

- Umarł - odparła z napięciem w głosie.

Nie chciała myśleć o ojcu i jego ciężkiej i długiej chorobie. Z pewnością nie miała ochoty rozmawiać o tym z Alexisem Petrakisem.

- Nicky go pamięta?

- Owszem.

- Kiedy zmarł? Zwlekła z odpowiedzią.

- W zeszłym miesiącu - przyznała po chwili.

- Co takiego?

Alexis był wyraźnie wstrząśnięty.

- Chorował. Wszyscy spodziewali się jego śmierci.

- Jak długo chorował?

Co to ma być? - zastanawiała się. Hiszpańska inkwizycja?

- Latami - mruknęła.

- Na co?

Nie rozumiała, co go to obchodzi. Przecież nie będzie opowiadać mu o tym, że utrata Davies Yacht Design kosztowała jej ojca utratę zdrowia. Pękło mu serce. Jachty znaczyły dla niego o wiele więcej niż ludzie.

- Miał długotrwałe problemy z sercem.

- Choroby cywilizacyjne - westchnął, jakby chciał powiedzieć cokolwiek. - Nie wiedziałem o twojej tragedii, i to tak niedawnej.

- Najgorzej było pod sam koniec - wyznała i wbiła wzrok w swoje kolana.

- Jak to zwykle bywa.

Nicky ponownie wbiegł na taras.

- Mamo, chodź wreszcie!

Zanim Rhianna zdążyła się zorientować, co się dzieje, Alexis chwycił ją w ramiona i podniósł.

Oszołomiona, dopiero po chwili zaczęła się gwałtownie wyrywać.

- Puść mnie! - wrzasnęła.

Zaskoczony histeryczną reakcją Rhianny, powoli opuścił ją na ziemię.

- Nie dotykaj mnie - wyszeptała i oparła się o balustradę.

O własnych siłach dotarła na plażę, choć Alexis dyskretnie podawał jej rękę. Z ulgą usiadła na ciepłym piasku i zapatrzyła się, jak ojciec i syn całkowicie skupili uwagę na kopaniu głębokiego dołu.

Po pewnym czasie Nicky wstał, lekko zadyszany.

- Chcę nalać wody do środka! - obwieścił. Chwycił wiaderko i pognął nad wodę.

Rhianna zaczekała, aż chłopiec odbiegnie dostatecznie daleko, by jej nie słyszeć, i spytała wprost:

- Nie zamierzasz go usynowić, prawda? Nie dowie się, że jesteś jego ojcem, bo nie masz takiego zamiaru?

- Nicky będzie wiedział, kto jest jego ojcem - usłyszała w odpowiedzi. - Gdy nadejdzie stosowna chwila, osobiście go o tym powiadomię.

Nicky jest i będzie moim synem, a każdy chłopiec potrzebuje ojca.

- Podobnie jak matki - wtrąciła. - Zawsze będzie mnie potrzebował.

- Ma cię przy sobie - burknął. - Nigdy nie oddzieliłbym matki od dziecka, nawet gdyby chciała je opuścić!

Rhianna patrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Żadna kobieta nie chce opuścić swojego dziecka!

Nagle spochmurniał.

- Niektórym kobietom brak instynktu macierzyńskiego - powiedział cicho i pogрузzył się w myślach.

Rhianna wyglądała źle, ale nie z powodu narkotyków.

Po rozmowie z pielęgniarką zatelefonował do doktora Paniotisa i z samego rana uzyskał potwierdzenie, że nie istnieją żadne dowody na korzystanie przez Rhiannę Davies ze środków odurzających. Biały proszek w jej mieszkaniu był rzeczywiście preparatem na grypę, a przed potrąceniem na przejściu dla pieszych przez samochód, zbyt szybko prowadzony przez pijanego kierowcę, Rhianna cierpiała na ostrą infekcję płuc.

To oznaczało, że nie z własnej winy wyglądała jak śmierć, gdy trafiła do szpitala. Rzecz jasna nie był to jedyny zarzut, jaki jej stawiał.

Dlaczego nie wspomniała o niedawnej śmierci ojca? Ani o jego przewlekłej chorobie? Jego ojciec żył tylko dwa lata po pierwszym ataku serca. Obsesyjna determinacja, by nadal kierować przedsiębiorstwem, w końcu doprowadziła go do śmierci.

Teraz Alexis sam miał syna i chciał go chronić przed wszystkim, co mogłoby mu zaszkodzić.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy Rhianna przyszła na kolację, ujrzała w jadalni Alexisa Petrakisa. Najwyraźniej na nią czekał - stał przy barku i nalewał sobie szklaneczkę whisky.

Rhianna bez zastanowienia odwróciła się do wyjścia.

- Dokąd to? - warknął ostro.

- Idę do swojego pokoju. Milioner westchnął z rezygnacją.

- Stavros zaraz poda kolację

- Nie jestem głodna.

Jego głos stał się chrapliwy.

- Mamy kilka spraw do omówienia.

- Tak ci się tylko wydaje - wybuchnęła. - Po tym, co od ciebie usłyszałam, wolę się z tobą porozumiewać wyłącznie za pośrednictwem prawnika. Nicky to mój syn, jestem jego matką i prawną opiekunką. A ty, jak sam przyznałeś, nie możesz sobie rościć do niego żadnych praw. Nawet nie próbuj wykorzystywać swoich pieniędzy i wpływów do odebrania mi dziecka!

Była w bojowym nastroju, a na samą myśl o możliwości utraty Nicky'ego dostawała białej gorączki.

- Zrozum - ciągnęła. - Nicky nadaje mojemu życiu sens. Będę go broniła do ostatniego tchnienia. Jeśli coś mu się stanie, pożałujesz!

Oddychała ciężko i nierówno, wyczerpana chorobą i ostatnimi przejściami.

Alexis patrzył na nią ze zdumieniem. Miał przed oczami matkę, która zaciekle walczy o własne dziecko. Pytanie tylko, czy nie udawała...

Ruszyła do wyjścia, jednak Alex energicznie ją dogonił i zatrzasnął drzwi. Położył dłoń na jej ramieniu. Rhianna strząsnęła ją gwałtownie.

- Nie dotykaj mnie! - warknęła. Zacisnął usta, ale się cofnął.

- Usiądź, zanim upadniesz - poradził jej. - Chcę ci zadać parę pytań.

Usiadła, wyczerpana awanturą.

- Najwyraźniej wprowadzono mnie w błąd, gdy usiłowałem zasięgnąć informacji na twój temat - kontynuował.

- Dokumenty medyczne potwierdzają, że nie jesteś narkomanką. W dniu wypadku nie zaniedbałaś też mojego syna. Co więcej, cierpiałaś na niebezpieczne zakażenie płuc, tym groźniejsze, że towarzyszyło mu napięcie po śmierci ojca. Nic o niej nie wiedziałem.

Wysączył nieco whisky i hałaśliwie odstawił szklanekę.

- Powiedz mi, dlaczego mieszkasz w lokalu komunalnym i żyjesz z państwowego zasiłku? - spytał wprost.

Jej oczy rozbłyły gniewem i zdumieniem.

- Pytasz poważnie?

Wydawał się zirytowany jej niedowierzaniem.

- Odpowiedz.

- Bo nie mam innego źródła utrzymania.

- Straciłaś kontakt z rodziną?

- Miałam tylko ojca. On także pozostawał bez środków do życia.

Alexis poruszył się niepewnie.

- Był właścicielem przedsiębiorstwa projektującego jachty. Doskonale to pamiętam. Przecież w tej sprawie do mnie przyszedł. Musiał mieć pieniądze.

Pobladła. Teraz wyglądała jak żywy szkielet.

- Ty łotrze! - syknęła. - Mój ojciec stracił firmę i wszystko, co miał. Musieliśmy się gnieździć w mieszkaniu dla samotnej matki i żyć z zasiłku dla samotnej matki...

- Chyba nie mówisz poważnie...

- Jak to? Ja nie mówię poważnie? - Rhianna była bliska załamania nerwowego. - Oczywiście, że mówię poważnie! Zbankrutował, kiedy MML anulowało przejęcie - na twoje polecenie! Nic mu nie zostało. Cały majątek zajęto na poczet długów. Przepadł nawet dom! Ojciec nie miał się gdzie podziąć.

- Nie wiedziałem...

Rhianna poczuła, jak powracają straszne wspomnienia. Ku jej uldze, w tej samej chwili otworzyły się drzwi i do środka wszedł Stavros z tacą z posiłkiem. Dziewczyna uświadomiła sobie, że jest głodna. Cytrynowa zupa z kurczaka i pieczona ryba z ziołami oraz aromatycznym ryżem okazały się rewelacyjne.

Niewiele mówili przy jedzeniu. Rhianna mimowolnie zerknęła na Alexisa i podziwiała jego prosty nos, ciemne włosy, pięknie wyrzeźbione usta. Jak mogłaby mu się wówczas oprzeć? Nic dziwnego, że wpadła do jego łóżka niczym dojrzała brzoskwinia.

Mimo to nie była w stanie sobie wybaczyć, że się z nim przespała. Dręczyło ją poczucie winy i wstydu.

Z goryczą pomyślała, że przynajmniej teraz ma spokój. Nic jej z jego strony nie groziło. Nie musiała zaglądać do lusterka, aby wiedzieć, co Alexis czuje, gdy na nią patrzy.

Obrzydzenie.

Alexis w milczeniu skubał rybę. Zatem firma Davies Yacht Design była na skraju bankructwa, gdy Rhianna Davies go wykorzystwała.

- Dlaczego twój ojciec nie poszukał innego inwestora, gdy wykupienie przez MML nie doszło do skutku? - zapytał.

- Bo miał następny atak serca dzień po tym, jak ja... jak ty... - Urwała, nie mogąc dobrać słów.

- Następny? - Alexis odłożył widelec.

- Trzy dni wcześniej także doznał ataku serca. Gdy się spotkaliśmy, leżał na OIOM - ie. Nie miałam wyboru, musiałam się z tobą spotkać. Na następny tydzień zaplanowano procedurę przejęcia firmy przez banki. Twoja asystentka przypadkiem wyjawiała, że tamtego wieczoru idziesz na uroczystą kolację, więc wykupiłam bilet i poprzestawiałam wizytówki przy stolikach, aby siedzieć przy tobie. Nie miałam nic do stracenia.

Alexis zrozumiał, jak bardzo była zdesperowana. Czyżby dlatego postanowiła ofiarować mu jedyne, co jej zostało? Własne ciało? Zmarszczył brwi. Mimo wszystko nie powinna była robić z niego łatwowiernego durnia i manipulować nim za pomocą swoich wdzięków!

- Nie przyszło ci do głowy, by zwyczajnie poprosić mnie o przejęcie firmy?

- Słucham? - spytała Rhianna głucho.

- Przecież postanowiłaś wykorzystać swoje atuty do tego, bym życzliwszym okiem spojrział na możliwość...

Ogarnął ją gniew.

- Jak śmiesz oskarżać mnie o coś podobnego! - przerwała mu. - Nigdy o czymś podobnym nie pomyślałam, nic podobnego nie zamierzałam i nic takiego nie zrobiłam! Jesteś wstrętnym, obrzydliwym i niegodziwym człowiekiem! Uderzył dłonią w blat stołu.

- Byłem tam! - przypomniał jej. - Widziałem twoje kobiece sztuczki!

- Nic nie robiłam! - zaprotestowała. Zaśmiał się urągliwie, kompletnie zapominając o posiłku.

- Nie zapomniałaś o żadnej - wycedził. - Szeroko otwarte oczy, przytłumiony głos, ogromny dekolt, długie jasne włosy, obcisła sukienka. I jeszcze powłóczyście spojrzenia, prośba o prywatną rozmowę, odwiedziny w moim apartamencie... Niby

po co ze mną poszłaś? Na prezentację handlową? Skąd! Chciałaś ofiarować mi swoje ciało! I zrobiłaś to, wcześniej rozbudziwszy mój apetyt. Specjalnie wylałaś na siebie szampana, abym ujrzał twoje piersi w pełnej krasie! Potem przyszałaś do mnie...

Jej palce zacisnęły się na kieliszku. Nim zdążyła pomyśleć, chlusnęła winem na Alexisa, który natychmiast zerwał się z miejsca.

- Oboje znamy prawdę - prychnął wściekły. - Wykorzystałaś mnie z rozmysłem!

Uderzeniu jej otwartej dłoni o jego policzek towarzyszył trzask podobny do wystrzału z pistoletu.

- Brzydzę się tobą - syknęła. - Obarczasz mnie winą? Poszłam do ciebie tylko po to, by przedstawić ci ofertę! Nie istniał inny powód!

- Ciekawe - warknął. - To czemu poszłaś ze mną do łóżka?

- Bo byłam głupia! I naiwna... I... - Opuściła głowę. - Po prostu głupia.

Dlaczego usiłowała się usprawiedliwić przed tym człowiekiem? Nie była mu nic winna. Popatrzyła na niego z nienawiścią i pogardą.

- Możesz mi nie wierzyć, wszystko jedno. Obchodzi mnie tylko Nicky.

Z trudem doszła do drzwi, minęła je i powoli mszyła do sypialni. Gdy Alexis został sam, jego chmurne spojrzenie spoczęło na butelce wina.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alexis stał na tarasie i, zaciskając na balustradzie dłonie, obserwował rybackie łodzie na skąpanej w blasku księżyca wodzie.

Już się uspokoił, odzyskał panowanie nad sobą. Pomyślał, że dał się zmanipulować kobiecie, która dążyła wyłącznie do osiągnięcia własnych celów.

Jego ojciec doświadczył tego samego.

Nagle odżyły wspomnienia. Znowu miał przed oczami tamtą scenę. Ojciec otwartą dłonią uderzył matkę w twarz. Pięcioletni wtedy Alexis nie rozumiał, co znaczy to słowo, lecz teraz wiedział to doskonale.

- Dziwka! - krzyknął ojciec.

Potem był strach, przerażenie i wściekłość. Podbiegł do ojca i zaczął okładać mu nogę piąstkami.

- Nie bij mamy! Nie bij mamy!

Ojciec odsunął go na bok, matka nawet nie spojrzała na syna. Uniosła brodę i nie zważając na czerwieniejący policzek, otworzyła skórzaną torebkę. Wsunęła do niej kartkę papieru, wręczoną jej przez ojca. Potem się uśmiechnęła. Nie do dziecka. Do jego ojca.

- Żegnaj, Georgiou - powiedziała. - Miłych chwil z chłopcem. W sumie za niego zapłaciłeś, choć nie jest twój.

Odeszła, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Patrzył, jak znika za progiem. Nic nie rozumiał.

- Kiedy wraca mama? - spytał ojca.

Nie uzyskał odpowiedzi. Ojciec stał przez chwilę z kamienną twarzą, potem nagle spojrzał na dziecko.

Alexisa przeraziła jego pełna nienawiści mina.

- Nigdy.

Potem ojciec poszedł do drugiego pokoju. Po pewnym czasie zjawił się służący i zabrał Alexisa.

Ojciec nie kłamał. Chłopiec już nigdy nie ujrzał matki.

Nawet teraz, po trzydziestu latach, czuł wściekłość. Chciał oszczędzić tego bólu synowi.

Czy mogę zaufać Rhiannie? - pytał sam siebie w myślach. Czy naprawdę kocha Nicky'ego tak, jak twierdzi?

Istniał tylko jeden sposób, aby się przekonać, czy Rhianna kocha syna.

Rhianna siedziała na tarasie i jadła śniadanie z Nickym, kiedy z budynku wyszedł Alexis i zbliżył się do stołu.

Nicky momentalnie się rozpromienił.

- Idziemy się pobawić? - spytał natychmiast i zeskoczył z krzesła. - Już zjadłem śniadanie, mamusiu!

Alexis nie zwracał uwagi na Rhiannę. Uśmiechnął się do syna.

- W co chciałbyś się pobawić na samym początku? - spytał.

- Chcę popływać! Pograć w piłkę! Zbudować zamek! - odparł chłopiec natychmiast, a po chwili dodał: - Bardzo proszę...

- Możemy zrobić to wszystko, ale teraz włóż kąpielówki i poproś Karen, żeby nasmarowała cię kremem z filtrami.

Nicky pomknął jak strzała do opiekunki. Rhianna zorientowała się, że Alexis nie odrywa od niej wzroku.

- Chciałbym z tobą porozmawiać, jeśli skończyłaś śniadanie - odezwał się. - U mnie w gabinecie.

Ostrożnie wstała i poszła za nim do pokoju, w którym nigdy wcześniej nie była. Alexis zasiadł przy dużym biurku. Na blacie stał nowoczesny komputer i leżała skórzana teczka na dokumenty.

- Usiądź.

Przemknęło jej przez myśl, że tego ranka Alexis zachowuje się inaczej niż zwykle. Nie wiedziała, co się stało, ale wyraźnie wyczuła różnicę.

Posłusznie zajęła miejsce na krześle przed biurkiem.

- Chciałbym ci złożyć propozycję. Otworzył teczkę, W środku znajdował się jakiś

dokument oraz mniejszy kawałek papieru. Rhianna zorientowała się, że to czek.

Milioner mówił całkowicie beznamiętnym, chłodnym głosem.

- Jestem gotów przekazać ci sumę dwudziestu milionów funtów. Jeśli chcesz ją uzyskać, musisz pisemnie zrzec się praw rodzicielskich do naszego syna i przekazać je mnie. Dożywotnio. - Zrobił przerwę. - Wystarczy jeden podpis, a staniesz się bardzo bogatą kobietą. W ramach umowy zobowiązesz się, że na każde żądanie będziesz przyjeżdżała do Nicky'ego, o ile będzie chciał cię widywać. Przewiduję jednak pewne ograniczenia twojej swobody postępowania. Nie wolno ci będzie kontaktować się z prasą, nie będziesz mogła prowadzić życia, które w jakikolwiek sposób mogłoby upokarzać mojego syna lub znieważać jego godność, a wasze kontakty będą się odbywały w obecności mojej lub wyznaczonej osoby. Te dwadzieścia milionów funtów trafi na dochodowy rachunek inwestycyjny, z którego odsetki będziesz mogła pobierać i wydawać wedle uznania. Suma bazowa, czyli kapitał, stanie się twoja po uzyskaniu pełnoletności przez Nicky'ego. Taki układ gwarantuje ci życie w luksusie, a za czternaście lat ogromną fortunę. Jednocześnie Nicky będzie miał zapewnioną stałą obecność matki w swoim życiu, o ile wyrazi taką wolę.

Ponownie umilkł, a potem kontynuował spokojnie, rzeczowo, jakby ustalał szczegóły zwykłej transakcji handlowej.

- Ten dokument opisuje szczegóły dyspozycji finansowej, którą ci nakreśliłem. Przejrzyj go uważnie. - Jego głos stał się jeszcze bardziej obojętny. - Na dodatek mogę wręczyć ci ten czek, gotowy do natychmiastowego spieniężenia, jako gest

dobrej woli i zachętę do współpracy w ramach naszej umowy. Czek opiewa na dwa miliony funtów i jest twój. Od teraz.

Rhianna nie potrafiła nic wyczytać z jego spojrzenia.

- Czy mogę obejrzeć ten dokument? - spytała spokojnie.

W milczeniu podsunął jej teczkę. Obejrzała czek, wypisany na blankiecie jednego z najlepszych londyńskich banków. Potem sięgnęła po dokument i przejrzała go uważnie. Po chwili odłożyła papiery, razem z czekiem, podniosła całą zawartość teczki i pieczołowicie podarła ją na strzępy, które rozrzuciła po lśniącem blacie.

Potem wstała.

- Będę mówiła powoli i wyraźnie, aby nawet osoba tak zupełnie wyprana z ludzkich uczuć była w stanie mnie zrozumieć - oznajmiła cicho bez emocji. - Mój syn nie jest na sprzedaż. Nie. Na. Sprzedaż. Jeśli jeszcze kiedykolwiek złożysz mi tego typu propozycję, wówczas...

Urwała, gdyż emocje zacisnęły jej gardło. Zalała ją fala nienawiści.

- Jesteś potworem - wykrztusiła. - Chorym, zdegenerowanym, odrażającym potworem. Twój widok przyprawia mnie o mdłości.

Odwróciła się i pobięła do wyjścia. Chwyciła za klamkę i usiłowała ją nacisnąć, lecz zabrakło jej sił. Oparła się o drzwi. Nie mogła się poruszyć.

Gdy Alexis zerwał się z miejsca i rzucił ku niej, nie wytrzymała napięcia i zatkała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Nie chciała, by jej pomagał, by ją prowadził do krzesła, by jej dotykał.

- Ręce przy sobie! - krzyknęła piskliwie i zamachnęła się, jakby chciała go uderzyć.

Cofnął się, chwycił słuchawkę telefonu i krzyknął do niej coś po grecku. Ponownie spojrzał na Rhiannę.

- Siostra Thompson już idzie. Ona się tobą zajmie. Jeśli odsuniesz się od drzwi, będzie mogła wejść do środka. Nie dotknę cię, obiecuję.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- To ja, siostra Thompson. Gdyby zechciała pani się przesunąć na bok...

Rhianna posłusznie przesunęła się ku ścianie. Pielęgniarka momentalnie otworzyła drzwi i sprawnie wyprowadziła zapłakaną kobietę.

Gdy wyszły, Alexis zamknął za nimi drzwi. Powoli zbliżył się do biurka i osunął się na krzesło. Przez chwilę patrzył na porozrzucone kawałki papieru, a następnie powoli, metodycznie pozbierał je i wrzucił do kosza na śmieci.

Nie były już do niczego potrzebne.

- Gdzie jest Nicky? Rhianna mówiła cicho, wyraźnie przestraszona.

- Karen czyta mu bajkę - odparła siostra Thompson. - Jest spokojny i zadowolony.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi do sypialni i na progu stanął Alexis Petrakis. Sprawiał wrażenie nieco odmienionego.

- Siostrze, chciałbym spędzić z pacjentką kilka minut na osobności - odezwał się uprzejmie, lecz pielęgniarka odebrała jego słowa jako rozkaz. Popatrzyła Alexisowi w oczy.

- Pani Davies potrzebuje spokoju - poinformowała jednego z najbogatszych ludzi w Grecji.

Milioner skinął głową.

- Nie będę jej denerwował - zapewnił ją. Pielęgniarka niechętnie wyszła, a Rhianna wtuliła twarz w poduszki.

- Wszystko wskazuje na to, że popełniłem błąd w ocenie - wyznał spięty. - Chyba jednak zależy ci na Nickym. Uważałem, że grasz, że udajesz, że jesteś fałszywa, bo chcesz podbić stawkę i zaprezentować się w korzystnym świetle. Przekonałem się jednak, że dla syna jesteś gotowa odrzucić dwadzieścia dwa miliony funtów. Twoja decyzja była tak poruszająca, że postanowiłem,.. - Odchrząknął, aby pozbyć się nieoczekiwanej chrypki w głosie. - Postanowiłem zmienić swój stosunek do ciebie. - Nabrał powietrza w płuca. - Chociaż nigdy ci nie wybaczę tego, że odizolowałaś mnie od syna i uważam za niedopuszczalne okoliczności poczęcia Nicky'ego, to doceniam, że przedkładasz miłość macierzyńską nad dobra materialne. Z tego względu proponuję zawieszenie broni i odbudowę przyjacielskich stosunków. Dla dobra Nicky'ego nie powinniśmy toczyć wojny. Tylko dziecko jest teraz ważne, a nasze uczucia nie powinny zaburzać jego równowagi emocjonalnej. Na razie musisz się skupić na powrocie do zdrowia, a ja chcę lepiej poznać syna. - Zastanowił się. - Przy okazji... dostosujemy się do siebie.

Jego oczy zalśniły, gdy się zorientował, że Rhianna patrzy na niego z nieskrywaną wrogością.

- Dobrze by było, gdybyś spróbowała przejawiać choćby odrobinę wysiłku i przyjąć moją propozycję - dodał nieco ostrzej.

- Oczekujesz, że będę przyjmowała twoje propozycje po tym, co mi zrobiłeś? Groziłeś mi, oczerniałeś...

Poruszył się niespokojnie.

- Po prostu przyjmuję do wiadomości, że większość informacji na twój temat szczęśliwie okazała się nieprawdziwa.

- Tymczasem większość informacji o tobie jest niestety zgodna z prawdą! Jesteś tak fałszywy, jak się tego obawiałam. Co rusz obrzucasz mnie błotem.

Alexis z trudem panował nad emocjami.

- Usiłowałaś kupić mojego syna! - ciągnęła wściekła. - Kim trzeba być, żeby coś takiego zaproponować?

- Musiałem uzyskać całkowitą pewność, że nie chodzi ci o pieniądze...

Zrobiła wielkie oczy.

- Celowo podsuwałeś mi swoje cuchnące pieniądze, żeby sprawdzić, czy sprzedam dziecko? To był jakiś ohydny sprawdzian?! - wykrzyknęła zbulwersowana.

- Musiałem się upewnić - powtórzył. - Teraz odejdę, żebyś przemyślała moje słowa. Pora, by Nicky się dowiedział, że jestem jego ojcem. Powiem mu to po południu. Powinnaś być przy tym obecna. Pewnie poczuje się zdezorientowany, lecz zwlekanie tylko pogłębi problemy.

Po raz ostatni spojrział na nią uważnie i wyszedł bez słowa.

- Mamusiu, dasz mi kawałek brzoskwini?

Nicky wybrał największy owoc w misce i wręczył go Rhiannie, która nożem podzieliła brzoskwinię na kilka części.

- Proszę, kochanie. - Wręczyła dziecku przysmak. Maluch natychmiast wpakował kawałek słodkiego owocu do buzi, mamrocząc podziękowanie. Po chwili popatrzył na siedzącego nieopodal Alexisa.

- Czy po obiedzie możemy jeszcze trochę popływać, panie... Pe... panie Petra...

Urwał, nie wiedząc, jak dokończyć prośbę. Alexis odstawił wino, które sączył.

- Nicky, nie musisz mówić do mnie po nazwisku - zauważył. Rhianna popatrzyła na niego niespokojnie. -

Powiedz mi, czy twoja mamusia rozmawiała kiedyś z tobą o tacie?

- Mamusia mówi, że nie mam taty, i że nie wszystkie dzieci go mają.

- A chciałbyś mieć tatę? Nicky zmarszczył brwi.

- Tylko jeśli będzie grzeczny. Tam, gdzie mieszkaliśmy, niektórzy tatusiowie byli niegrzeczni. Krzyczeli i brzydko mówili. Mamusia szybko zamykała drzwi, kiedy zaczynali wrzeszczeć.

Alexis pochmurniał, słysząc ten dziecięcy opis dramatycznych warunków, w jakich musiał mieszkać chłopiec i jego mama.

- A gdyby tata był grzeczny i nie krzyczał, to byłby dobry?

- A byłby chory, jak dziadek?

- Nie. Zdrowy. Grałby z tobą w piłkę, pływał, puszczał kaczki na wodzie.

Nicky zrobił wielkie oczy.

- Jak ty! - wykrzyknął.

- Tak, jak ja... - Alexis się zastanawiał przez chwilę. - Może byłbym dobrym tatą... Nicky, jak myślisz, nadawałbym się na tatę? Moglibyśmy zacząć od zaraz.

Rhianna poczuła pieczenie pod powiekami.

- Mamusiu, możemy? Możemy mieć tatę?

- Jeśli chcesz, kochanie... Oczywiście, że tak. Była bliska płaczu.

- Mamusiu! - Nicky podskakiwał z radości. - Mamy już tatę! Mam tatę! Możemy zacząć od zaraz!

Alexis skinął głową.

Przez chwilę Rhianna widziała jego zaciśnięte usta, przejęty wzrok. I wtedy jeszcze bardziej zachciało jej się płakać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Tato! Chodź, zobacz!
- Tato! Patrz, patrz na mnie!
- Tato, uważaj!

Takie i podobne okrzyki Rhianna słyszała przez całe popołudnie. Nicky nie mógł się nacieszyć bliskością ojca. Tymczasem zmęczona matka chłopca leżała na tarasie, w cieniu, całkowicie nieruchoma. Psychicznie i emocjonalnie czuła się kompletnym wrakiem. Bezustannie chciało jej się płakać.

Jak w takiej sytuacji mogła nienawidzić tego człowieka? Przecież Nicky uważał go za ojca. Gdyby okazała mu niechęć, chłopiec natychmiast zorientowałby się w sytuacji. Jej nienawiść okazałaby się zabójcza dla syna...

Zamknęła oczy. Od tej pory Alexis Petrakis był wyłącznie ojcem Nicky'ego. Nienawiść nie wchodziła w grę.

Musiała o tym pamiętać. Koniecznie.

- Dzisiaj płyniemy na wycieczkę łodzią - obwieścił Alexis. - Odszukamy sekretną plażę na wyspie!

Oczy Nicky'ego zalśniły niczym gwiazdy.

- Płyniemy łodzią? - powtórzył z entuzjazmem.

Alexis zerknął na pobladłą ze strachu Rhiannę.

- To nic groźnego - zapewnił ją pośpiesznie.

- Zresztą wszyscy włożymy kamizelki ratunkowe.

- Tak, mamusiu, zgódź się!

- Sama nie wiem... - wymamrotała.

- Hura! Mama się zgodziła! - wrzasnął Nicky radośnie.

- To dziwne, że z taką niechęcią podchodzisz do przejażdżki po morzu - zauważył Alexis.

- Przecież twój ojciec projektował jachty. W dzieciństwie nie wypływałaś z nim na morze?

- Gdy byłam dzieckiem, rzadko widywałam ojca - wyznała zwięźle. - Mama rozwiodła się z nim. Miałam wtedy

mniej więcej tyle lat, co Nicky teraz. Mieszkałyśmy w Oxfordshire, spory kawałek drogi od morza.

Rhianna nie chciała rozmawiać o swoim dzieciństwie, zwłaszcza z Alexisem Petrakisem, choć on chętnie z nią gawędził, zupełnie jakby jeszcze całkiem niedawno nie oskarżał jej o najcięższe przewinienia.

- Twoja mama nie chciała, żebyś spędzała czas z ojcem? - drążył temat.

- Wręcz przeciwnie - zaprzeczyła. Nie chciała, by krytykował jej matkę. - Ojcu brakowało czasu na spotkania ze mną. I z mamą. Właściwie interesowały go wyłącznie łódzie. W rezultacie praktycznie nigdy nie pływałam na jachtach ani na łodziach. Na studiach zapisałam się na kurs żeglarski, ale... Umilkła. Nie rozumiała, po co zwierza się Alexisowi Petrakisowi ze swojej przeszłości.

- Ale co? - zaciekawiał się. Wzruszyła ramionami.

- Kiedy zaliczyłam pierwszy egzamin na jednoosobowej żaglówce, napisałam list do ojca, ale nigdy nie doczekałam się odpowiedzi. No więc dałam sobie spokój z kontynuowaniem nauki.

- Co studiowałaś? Co go to obchodziło?

- Księgowość. Nudy na pudy, ale miałam praktycznie gwarancję zatrudnienia. U nas w domu zawsze było krucho z pieniędzmi. Tata notorycznie się spóźniał z alimentami...

- Jesteś księgową?

Sprawa miała wrażenie zaskoczonego.

- Tak. Po śmierci mamy pojechałam do ojca i zatrudniłam się u niego, aby jakoś wesprzeć przedsiębiorstwo. Wtedy zorientowałam się, jak kiepsko przędzie firma. Wiedziałam, że jedynym ratunkiem przed bankructwem jest znalezienie inwestora lub kupca, a przynajmniej kogoś, kto wejdzie w spółkę z ojcem. Dlatego chciałam skojarzyć firmę z MML. Sam wiesz.

- Nigdy nie mówiłaś, że jesteś księgową.
- Jakie to ma znaczenie? Popatrzył na nią niepokojąco.
- Naprawdę muszę odpowiadać na to pytanie? Czasami wyczuwała na sobie jego badawczy wzrok, a wtedy zawsze ogarniał ją niepokój. Wstała i wyciągnęła rękę do Nicky'ego.
- Pora umyć zęby - oznajmiła.

Wyprawa łodzią okazała się wielkim przeżyciem dla chłopca, lecz największe emocje towarzyszyły mu, gdy dotarli na sekretną plażę, ledwie widoczną między dwoma cyplami.

- Będziemy nurkowali! - cieszył się Nicky. - Ja i tata!

Alexis zakotwiczył łódź na płyciźnie i wskoczył do wody, sięgającej mu do kolan. Chwytał chłopca i przeniósł go blisko brzegu, a następnie wrócił po Rhiannę.

- Dam sobie radę - oświadczyła pośpiesznie, lecz gdy wstała z ławeczki, łódź się zachwiała. Osłabiona kobieta machinalnie chwyciła Alexisa za ramiona. Kiedy bez żadnego wysiłku wziął ją na ręce, znieruchomiała.

Alexis powoli przeniósł ją na brzeg. Była lekka jak piórko, a przy tym aksamitnie gładka, świeża i ciepła. Tak miło było wtulić się w jej kruche ciało...

Odskoczyła od niego w chwili, gdy postawił ją na piasku, a on zajął się przenoszeniem na plażę wszystkiego, co potrzebne na piknik w cieniu

Nicky skakał dookoła.

- Tato, idziemy! - krzyczał i wymachiwał maską do nurkowania.

- Zaraz - powstrzymał go Alexis. – Najpierw płetwy.

Rhianna obserwowała ich z rozłożonego na piasku koca. Wbrew sobie zapatrzyła się na szeroki tors greckiego milionera, jego potężne barki i wąskie biodra w obcisłych kąpielówkach.

Irracjonalnie zaczęła żałować, że coś cennego uniknęło z jej życia. Wiedziała, że jej odczucia są niemądre, bo nigdy nie

miała Alexisa, lecz nic na to nie mogła poradzić. Jedynym lekarstwem na zainteresowanie nim była dobra pamięć. Przecież ją wykorzystał i porzucił. Nic dla niego nie znaczyła. Ta świadomość zawsze powinna jej towarzyszyć.

Gdy powrócili na brzeg po długich harcach w morzu, Nicky położył się na kocu i niemal natychmiast zasnął. Alexis i Rhianna milczeli, oboje pogrążeni w rozmyślaniach.

Milioner przypomniał sobie jej wyznanie. Była księgową. Uznał, że powinien to sprawdzić. Gdyby jej słowa się potwierdziły, wówczas może jej zapewnienia o własnej niewinności nie były wyssane z palca. Może faktycznie nie podała mu się na talerzu celowo, by go zmiękczyć przed zaproponowaniem wykupu firmy ojca...

- Masz jakieś jego zdjęcia z okresu, gdy był niemowlęciem? - spytał, nagle przerywając milczenie.

- Trochę. - Pokiwała głową.

- Chętnie bym je kiedyś obejrzał.

- Są w moim mieszkaniu.

- Powiedz mi, jak twój ojciec znosił obecność małego dziecka? - zainteresował się Alexis.

- Źle - wyznała, sama nie rozumiejąc, skąd u niej taka otwartość. - Nie lubił nikogo i niczego, co odrywało go od pracy.

- Brakuje ci go? Zacisnęła usta.

- Nie - przyznała. - To okropne, wiem, ale wcale za nim nie tęsknię. Nie obchodziła go rodzina, ani bliższa, ani dalsza. Cokolwiek dla niego robiłam, był niezadowolony. W końcu przestałam się nim przejmować. Wystarczał mi Nicky. Jest cudowny, kocham go z całego serca.

- Ja też - wyznał cicho Alexis. - I będę go kochał, wiem o tym dobrze. Nigdy się go nie wyrzeknę, choć mój ojciec wyrzekł się mnie...

Milczała taktownie.

- Widzisz, podobnie jak ty, całe dzieciństwo i wczesną młodość oczekiwałem, aż ojciec mnie pokocha. Nie doczekałem się.

Odetchnął głęboko, a ona machinalnie położyła dłoń na jego rękę. Nieoczekiwanie uświadomiła sobie, że jej syn będzie bezpieczny przy swoim ojcu, który nigdy, przenigdy go nie zawiedzie. - Rhianno, poradzimy sobie - wyszeptał Alexis. - Dowiedziemy, że jesteśmy dobrymi rodzicami. Oboje go kochamy.

Odpowiedziała mu ostrożnie, bardzo ostrożnie, czując silny ucisk w piersi.

- Postaram się - odparła cicho. Skinął głową.

- Dziękuję - powiedział krótko.

Gdy późnym popołudniem wrócili do domu, siostra Thompson wraz z Karen zajęły się poprawianiem urody rekonwalescentki - w ramach zajęć terapeutycznych, jak obie ją zapewniały. Z umyтыми włosami i makijażem poczuła się znacznie lepiej, a pielęgniarka i piastunka zgodnie oświadczyły, że wygląda rewelacyjnie.

- Mamusiu! Jesteś piękna! - wykrzyknął Nicky szczerze, gdy poszła dać mu buzi na dobranoc.

- Dziękuję, kochanie - odparła z uśmiechem.

- Buziaka - zażądał i wyciągnął ku niej rękę. Objęła go mocno.

- Ale lekkiego - szepnęła. - Nie chcę cię wysmarować szminką.

Wobec tego Nicky ochoczo wycałował mamę po policzkach.

- Mamusia - powiedział zadowolony i przy - tulił się do poduszki. - Mamusia, Nicky, tata. I miś - dodał, przytulając pluszaka o powycieranym futrze.

Rhianna siedziała obok syna i trzymała go za rękę, aż usnął. Wtedy podniosła się, odwróciła do wyjścia i znieruchomiała.

W drzwiach na korytarz stał Alexis. Nie miała pojęcia, jak długo ją obserwował. Zakłopotana, przemknęła się obok niego.

W jadalni zobaczyła, że stół jest nakryty tylko dla dwóch osób, i zrozumiała, że dla dobra Nicky'ego będzie musiała przy nim zasiąść.

Zajęła miejsce wskazane przez Stavrosa. Alexis usiadł naprzeciwko niej i zapatrzył się na nią.

Była pięć lat starsza, dobiegała trzydziestki, to fakt. Nadal jednak wyglądała oszałamiająco pięknie. Nareszcie włożyła sukienkę, a nie wypłowiałe podkoszulek i workowate spodnie. W końcu mógł się naocznie przekonać, że jej piersi wciąż prezentują się znakomicie. Jego serce nagle mocniej zabiło.

Rhianna miała ochotę wstać i uciec. Uważne spojrzenie Alexisa wyprowadzało ją z równowagi. Od pięciu lat nikt tak na nią nie patrzył. Musiała coś powiedzieć, aby przerwać to niezręczne milczenie.

- Dziękuję, że zabrałeś Nicky'ego na wycieczkę łodzią. Był zachwycony - zauważyła zakłopotana.

Alexis zareagował z lekkim opóźnieniem. - Za bardzo się zmęczyłaś - odparł w końcu. - Jutro poześlujemy. Okaze się, ile zapamiętałaś ze swojego kursu.

- Niemal nic - zapewniła go.

- Zobaczymy.

Przez cały posiłek rozmawiali o wszystkim i o niczym. Alexis wkrótce przestał wlepić w nią wzrok, więc uznała, że jego nagłe zainteresowanie wynikało tylko z szoku, wywołanego zmianą jej stylu.

Gdy przyszła pora na kawę, wyszli na taras i zasiedli przy stole, na którym Stavros postawił świecę i tacę z gorącym napojem.

- Nie zimno ci? - spytał. Pokręciła przecząco głową.

- Ani trochę. Dziękuję. Jest cudownie. Oboje zamilkli. Wypiła łyk kawy, rozkoszując

się jej charakterystycznym aromatem. Alexis rozparł się w krześle, w palcach trzymał szklaneczkę ouzo. Małeńka filiżanka kawy na razie stała nieruszona. Podobnie jak Rhianna, wydawał się zadowolony z panującej ciszy.

Rhianna czuła jednak, że ten zewnętrzny spokój skrywa gwałtowne prądy, które przewalały się pod wyciszoną powierzchnią.

Jak miała wyglądać przyszłość? Nie na wyspie, lecz poza nią, gdy Rhianna wyzdrowieje? Alexis chciał, by zapanował pokój...

Czy mogła mu ufać? Jego twarz pozostawała nieprzenikniona.

- Co się stało? - spytał nagle.

- Co z nami będzie? - odpowiedziała pytaniem na pytanie.

- Jaka będzie nasza przyszłość?

Zastanawiał się przez długą chwilę, nim wreszcie przemówił.

- Co z nami będzie? - powtórzył cicho. - Na to pytanie jest chyba tylko jedna odpowiedź.

Nie odrywała od niego wzroku.

- Bierzemy ślub - wyjaśnił.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Rhianna patrzyła na Alexisa, niepewna, czy dobrze usłyszała. Otworzyła usta ze zdumienia.

- Bierzemy ślub? - powtórzyła oszołomiona. Skinął głową.

- To oczywiste. Nicky potrzebuje obojga rodziców. Stabilizacji. Rodziny. Dlatego bierzemy ślub.

- Oszalałeś - wykrztusiła.

Nie wydawał się rozgniewany jej reakcją.

- Przemyśl moje słowa - zasugerował i wypił łyk ouzo.

- O czym tu myśleć? - wybuchnęła. - Kpisz sobie, tak? To jakiś niesmaczny, idiotyczny żart...

- Powtarzam: nasz ślub jest oczywistym rozwiązaniem. - Sprawiał wrażenie zaskoczonego gwałtownością jej reakcji. - Oboje chcemy być blisko Nicky'ego, a on potrzebuje pełnoetatowych rodziców, którzy mieszkają razem z nim, są jego rodziną, tworzą dom.

- Przestań - warknęła. - To głupie, niesmaczne i absurdalne. Nigdy w życiu nie słyszałam nic równie idiotycznego! Przypomnij sobie, jak mnie nazywałeś! Co mi robiłeś! Usiłowałeś mi odebrać Nicky'ego. Groziłeś mi, wyzywałeś mnie i próbowałeś przekupić swoimi brudnymi pieniędzmi!

- Przecież wiesz, że musiałem sprawdzić, z jaką kobietą mam do czynienia - przypomniał jej spokojnie. - Gdy zrezygnowałaś z dwudziestu milionów funtów, wówczas zyskałem pewność, że Nicky będzie przy tobie bezpieczny. Nie chcesz mnie naciągnąć.

- Zatem masz mnie za kogoś, kto idąc z tobą do łóżka, postanowił osłodzić ci przejęcie firmy?

Wyczuł w jej słowach jad.

- Już tak nie uważam - mruknął powoli.

- Czy na pewno? - Rhianna pochyliła się ku niemu. - Mówisz prawdę?

- Tak. Gdy dzisiaj wróciliśmy z wyprawy łodzią, w gabinecie czekało już na mnie potwierdzenie twoich kwalifikacji w dziedzinie księgowości oraz dowody na to, że pięć lat temu pracowałaś w firmie ojca.

- Sprawdziłeś mnie? - zapytała cicho.

- Tak. Byłaś wtedy w trudnej sytuacji, opiekowałaś się ciężko chorym ojcem, wasze relacje nie układały się dobrze, zależało ci na pośpiechu w kwestii odstąpienia firmy. Rozumiem, dlaczego porozumiałaś się ze mną podczas tamtej kolacji. Dobrze nam się rozmawiało, chętnie poszłaś ze mną do mojego pokoju. Przyznaj jednak, że potem miałem prawo być zdezorientowany. Teraz powinniśmy myśleć o przyszłości - ciągnął. - Przyszłości Nicky'ego.

Nagle zrozumiała, w czym rzecz. Zachowanie Alexisa wydawało się jej nedorzeczne, lecz teraz już wiedziała, do czego zmierza ten człowiek.

- Wiem, co robisz! - wykrzyknęła wzburzona.

- Zdradziłeś się, kiedy powiedziałeś, że musiałeś sprawdzić, jaką jestem kobietą. To jeden z twoich sprawdzianów, prawda? Przyznaj się! Proponujesz mi małżeństwo, a jeśli dam się nabrać i przyjmę twoje rzekome oświadczenia, zyskasz dowód, że poluję na twój majątek! Że spodobała mi się perspektywa zostania żoną milionera! Wiesz co? - spytała gniewnie. - Idź do diabła!

- Rhianno, nie dlatego chcę, abyś została moją żoną!

- Wręcz przeciwnie! Ciągłe mnie sprawdzasz i badasz. Nie odpowiada mi ta sytuacja i nie interesują mnie twoje propozycje. Rozumiesz?

Wstała, odwróciła się i odeszła chwiejnym krokiem. Chciało jej się płakać i była z tego powodu zła.

- Rhianno...

Usłyszała skrzypnięcie jego krzesła i pośpieszne kroki. Chwycił ją za rękę.

- Puść! - Szarpnęła się. - Nie dotykaj mnie!

Wyrwała się z jego uścisku i nie oglądając się za siebie, skręciła za róg, aby bezpośrednio z tarasu wejść do swojego pokoju.

Nie pobiegł za nią. Zamknęła drzwi balkonowe chcąc odgrodzić się od Alexisa Petrakisa.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Widzi pani? Przecież mówiłam, że doktor Paniotis będzie zadowolony z pani postępów.

W głosie siostry Thompson pobrzmiewała krzepiąca duma i satysfakcja.

Rhianna uśmiechnęła się bez przekonania. Nad głową słyszała huk silnika helikoptera, którym odlatywał lekarz. Powinna być zachwycona, podobnie jak pielęgniarka, lecz przepełniał ją smutek.

Wiedziała, co jest jego przyczyną.

Alexis. Alexis Petrakis.

Nadal jej nie ufał, ciągle miał o niej jak najgorsze zdanie. Usiłowała się rozłościć, ale tylko chciało się jej płakać.

- A teraz filiżanka herbaty - obwieściła siostra Thompson.
- Potem się ubierzemy.

Rhianna niemrawo skinęła głową. Na czas wizyty lekarza Karen zajęła się dzieckiem, a Alexis zniknął w gabinecie.

Rhianna wymamrotała podziękowanie i sięgnęła po herbatę. Zdążyła wypić łyk gorącego napoju, gdy za drzwiami usłyszała podejrzaną szelesty i chichoty. Po chwili rozległo się donośne pukanie.

Pielęgniarka podeszła do drzwi i otworzyła je na całą szerokość.

Do pokoju wmaszerował ogromny bukiet kwiatów.

- Święci pańscy! - zawołała siostra. - Chodzące kwiaty? Co będzie następne?

Bukiet zaśmiał się dziecięcym głosem.

- To ja! - zawołał Nicky i wychylił buzię z kwiatów. - Mamusiu, mamusiu, to dla ciebie! Tata tak powiedział!

Podreptał do mamy i położył jej bukiet na kolanach. Zauważyła, że na progu stanął wysoki, postawny mężczyzna.

- Podobają ci się? Przyleciały helikopterem! Aż z miasta! Tata powiedział!

- Są piękne - przyznała Rhianna. - Dziękuję. Pochyliła się, by ucałować syna.

- Ode mnie i od taty - podkreślił chłopiec.

- Ode mnie jest bilecik.

Alexis, który odezwał się od progu, mówił cicho, lecz jego głos przeniknął Rhiannę do głębi. Zerknęła na kopertkę, wsuniętą między liście, podniosła ją i otworzyła.

Wybacz mi, proszę. Alexis.

Nie wierzyła własnym oczom. Alexis ostrożnie zbliżył się do łóżka i w tym samym momencie do pokoju wkroczył Stavros, objuczony naręczem płaskich pudełek. Siostra Thompson pomogła mu złożyć je na krzesło.

- Mamusiu, mamusiu, prezenty! - krzyczał Nicky i podskakiwał z radości. - Ja pierwszy!

Rzucił się do pierwszego pudełka, uchylił wieczko i zajrzał do środka.

- Ubrania... - burknął rozczarowany.

- Mamie się spodobają - zapewnił go Alexis. - Mam nadzieję.

Rzeczywiście, ubrania okazały się rewelacyjne. Pochodziły z najlepszych sklepów, były uszyte w swobodnym, lecz wysmakowanym stylu, i niewątpliwie kosztowne.

- Podobają ci się? - spytał Alexis, nie przeszkadzając Nicky'emu, który skrupulatnie wyrzucał zawartość pudełek na łóżko. - Karen zdradziła mi, jaki nosisz rozmiar, więc zleciłem stylistce zakupy, ale jeśli coś ci nie odpowiada, mogę kazać je wymienić na inne.

- Nie mogę przyjąć tych ubrań - oświadczyła Rhianna stanowczo.

- Dlaczego?

- A jak myślisz? - spytała spiętym głosem.

- Mamusiu, nie podobają ci się?

W głosie Nicky'ego dało się wyczuć niepokój.

- Mamusia myśli, że nie powinienem dawać jej ubrań - zwrócił się Alexis do syna. - Moim zdaniem tatusiowie powinni dawać mamusiom prezenty, prawda? Popatrz tutaj. Co to takiego? Nieoczekiwanie wręczył chłopcu dwa pudełka ozdobione rysunkami zwierząt.

- To dla mnie! - wrzasnął Nicky rozradowany i zdarł z pudełek wieczka. W środku znalazł kilka kolorowych koszulek, szorty w paski i parę innych drobiazgów.

- Ubrania wakacyjne - oznajmił Alexis. - Bo przecież jesteście tutaj na wakacjach.

Sprytnie, pomyślała Rhianna z goryczą. Nicky momentalnie ściągnął wypłowiałą koszulkę z lumpeksu i włożył nowe ubranko.

- Ładnie - pochwalił Alexis. Nicky'emu lśniły oczy.

- Jeszcze nigdy nie miałem takich ślicznych ubrań! - oświadczył. - Ładnie wyglądam? Powiedz, mamusiu!

- Bardzo ładnie. Idź, pokaż Karen - zaproponowała, usiłując zapanować nad emocjami.

Chłopcu nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Natychmiast pobiegł do opiekunki, a Rhianna spojrzała na Alexisa ciężkim wzrokiem.

- Co to ma być, następny sprawdzian? W takim razie zabierz te ubrania i...

Milioner gwałtownie podniósł dłoń.

- Nie! - krzyknął i dodał łagodniej: - Kupiłem je dla ciebie, bo uznałem, że ci się spodobają.

- Nic od ciebie nie chcę! - warknęła rozdrażniona.

Bez ostrzeżenia usiadł na skraju łóżka. Rhianna machinalnie cofnęła nogi. Łóżko było duże, małżeńskie, lecz wyraźnie poczuła, jak materac ugina się pod Alexisem.

Wbrew sobie wstrzymała oddech.

- Proszę cię, nie odsuwaj się ode mnie - powiedział łagodnie. - Rhianno, posłuchaj mnie choć przez chwilę. O nic

więcej nie proszę. Nigdy nie powinienem był mówić tego, co powiedziałem wczoraj wieczorem. Uwierz mi jednak: nie chciałem ponownie cię sprawdzać. Myślałem o Nickym i tyle. Nic więcej. Nie musisz się śpieszyć z podejmowaniem decyzji. Nicky powoli się przystosowuje do zmian zachodzących w jego życiu. Pozwólmy mu zachować takie tempo, jakie mu odpowiada. Ciebie także nie zamierzam popędzać.

Wstał.

- Zawołam siostrę Thompson, niech się tobą zajmie. Te ubrania są twoje, przyjmij je, proszę. Potraktuj je jak gest dobrej woli z mojej strony. Zresztą sądzę, że Nicky będzie niezadowolony, jeśli się nie przebierzesz. Straci chęć noszenia własnych nowych ubranek. Nawet ty musisz przyznać, że potrzebował nowych rzeczy!

Podniósł letnią sukienkę w kolorze kremowożółtym, na cienkich ramiączkach.

- Pasuje do twoich włosów - zauważył cicho i popatrzył na nią.

Jej serce mocniej zabiło. Jego wzrok był ciepły niemal gorący. Prawie się do niej uśmiechał.

Po chwili odłożył sukienkę. Gdy znowu przemówił, jego głos brzmiał zupełnie inaczej.

- Nie będziesz miała nic przeciwko temu, bym poszedł teraz z Nickym popływać? Helikopterem dostarczono mi także trochę zabawek do basenu, chłopak na pewno chętnie je obejrzy.

Przełknęła ślinę.

- Nie musisz mnie pytać o zdanie. On uwielbia z tobą pływać.

- Ja też lubię się z nim bawić - wyznał Alexis i nagle się zasepił. - Wiem, że popełniłem zbyt dużo błędów w relacjach z tobą. Nie chcę popełnić już ani jednego. Uwierz mi.

Wyszedł, a Rhianna siedziała nieruchomo na łóżku, zupełnie dezorientowana. Usiłowała się połapać w tym, co usłyszała i zobaczyła.

Alexis Petrakis był dla niej miły?

Przepraszał ją?

Prosił ją, by mu uwierzyła?

Czy powinna mu zaufać?

Na to ostateczne pytanie nie potrafiła znaleźć jednoznacznej odpowiedzi.

W następnych dniach okazało się jednak, że sam Alexis podsuwał jej odpowiedź.

Był dla niej tak miły jakby nagle stał się zupełnie innym człowiekiem.

Z początku nie potrafiła się z tym faktem oswoić. Czowała się niezręcznie, była spięta i zakłopotana, Wyczekiwała chwili, w której Alexis zrzuci maskę i ponownie ukaze się jej w swojej zwykłej, odrażającej postaci.

Nic podobnego się nie zdarzyło. Powoli, dzień po dniu, było jej przy nim coraz lepiej, do tego stopnia, że zaczynała się czuć przy nim bezpiecznie.

Zorientowała się, że najłatwiej się oswaja z Alexisem w obecności Nicky'ego. Gdy byli razem na łodzi, pluskali się w basenie, biegali po plaży, grali w gry planszowe - zawsze dobrze się ze sobą czuli we trójkę.

Musiała jednak pamiętać, że milioner był dla niej dobry tylko ze względu na Nicky'ego. Chłopcu to wystarczało. Jego szczęście i wiara w siebie pogłębiały się z każdym dniem, a Rhianna nie kryła radości z tego faktu. Dziecko uwielbiało nowo odkrytego ojca, a on odwzajemniał mu się tym samym. Dlaczego więc Rhianna zmagala się z osobliwą, bolesną tęsknotą? Pragnęła czegoś więcej, zupełnie jakby w jej życiu pozostawała pustka.

Mam tak dużo, myślała. Mam Nicky'ego, on ma Alexisa, Alexis jest dobrym ojcem, który mi ufa. Nie mam powodu, nie mam absolutnie żadnego powodu, by źle się czuć.

Cokolwiek jednak sobie powtarzała, nie skutkowało.

Bezustannie miała przed oczyma to, co sprawiało jej przyjemność i rozbudzało zmysły. Chwile radości się mnożyły. Alexis uśmiechał się do niej. Wspólnie się śmiali. Często wstrzymywała oddech na jego widok. Zerkąła na niego ukradkiem. Rozkoszowała się widokiem długich, nagich nóg Alexisa na pokładzie łodzi. Spoglądała na jego smukłe palce, zaciśnięte na kieliszku z winem. Nie mogła oderwać wzroku od muskularnych ramion, opiętych koszulką polo. Lubiła, gdy na jego nagim torsie migotały kropelki wody. Zachwycała się, kiedy wiatr rozwiewał mu włosy. Z każdą chwilą stawało się coraz bardziej oczywiste, że dzieje się z nią coś, z czym powinna walczyć, czemu powinna się przeciwstawić z całą mocą.

Była bezradna, tak samo jak tamtego pierwszego wieczoru, kiedy po raz pierwszy ujrzała Alexisa Petrakisa.

Nic nie mogła na to poradzić.

Alexis rzucił piłkę plażową w kierunku Nicky'ego, który dosiadał nadmuchiwane delfina. Kątem oka Grek dostrzegł, że Rhianna leży wyciągnięta na kocu przy basenie. Chciał zerknąć na nią uważniej, lecz uniemożliwiały mu to dwie zasadnicze przeszkody.

Po pierwsze, jego syn zawzięcie wiosłował ku piłce i należało się spodziewać, że lada moment rzuci ją ojcu. Po drugie, obserwacja Rhianny ubranej w nowe, białe - złote bikini, które niemal całkowicie odsłaniało smukłe, apetyczne ciało, akurat w tej chwili nie była najlepszym pomysłem. Za każdym razem, gdy jego spojrzenie wędrowało ku tej zgrabnej kobiecie, czuł, że robi mu się gorąco. Z dnia na dzień Rhianna stawała się coraz piękniejsza. Znikały ostatnie oznaki choroby,

szybko odzyskiwała sprawność w ciepłych, kojących promieniach słońca. Ukryta pod maską wyczerpania i dolegliwości uroda ponownie w pełnej krasie ukazywała się światu.

Za każdym razem, gdy na nią patrzył, pragnął jej coraz bardziej.

Musiał jednak uzbroić się w cierpliwość, choć czuł, że będzie to bardzo, naprawdę bardzo trudne. Miał ostatnią szansę. Należało rozegrać tę partię z niebywałą ostrożnością, gdyż stawka była niezwykle wysoka.

Odnosił wrażenie, że powoli przekonuje do siebie Rhiannę. Swój cel mógł osiągnąć dopiero po ostatecznym odzyskaniu jej zaufania.

Nie chodziło mu wyłącznie o ponowne zaciągnięcie jej do łóżka.

Liczył na wiele, wiele więcej.

Słońce coraz silniej rozgrzewało plecy Rhianny. Wiedziała dobrze, że powinna usunąć się w cień, gdyż śródziemnomorskie południowe promienie słoneczne bywały zdradliwe nawet na długo przed porą prawdziwych upałów.

Tak miło jednak było leżeć z zamkniętymi oczyma i cieszyć się ciepłem. Postanowiła poczekać jeszcze chwilę...

- Poparzysz się. Lekko drgnęła, słysząc ostrzegawczą nutę w męskim głosie. Była jednak tak senna, że nie zdołała się w pełni rozbudzić.

Wtem poczuła na plecach między łopatkami kojący chłód żelu z filtrem. Cicho zamruczała, zaskoczona przyjemnym wrażeniem.

- Nie ruszaj się - polecił jej niski głos.

Czyjeś dłonie rozsmarowywały żel po jej plecach, ramionach, wzdłuż kręgosłupa, na krągłych biodrach. Mocne, lecz delikatne dłonie poruszały się rytmicznie i posuwicie.

Było jej cudownie.

Znowu wydała z siebie cichy pomruk. Przez moment czuła, że gdyby milczała, dłonie zaprzestałyby masażu. Na szczęście kontynuowały zabieg - nieco delikatniej niż przedtem, ale nadal rozkosznie.

Gdy tajemniczy masażysta zakończył pracę, czuła się doskonale odprężona.

- Gotowe - usłyszała. - Chyba zdążyłem na czas. Ale odtąd kończymy z kąpielami słonecznymi.

Odwróciła głowę na bok, aby podziękować dobroczyńcy, lecz jej usta tylko się rozchyliły

Pochylał się tuż nad nią, a jego nagi tors połyskiwał wilgocią, ramiona lśniły, a włosy jeszcze nie zdążyły wyschnąć po kąpeli. Był tak blisko.

Przetoczyła się przez nią fala ciepła, rozgrzała ją od środka.

Rhianna zapragnęła wyciągnąć rękę i dotknąć jego ust, przesunąć palcami po kościach policzkowych, po szczęce.

Jej serce waliło coraz donośniej, zagłuszając wszystkie inne dźwięki. Świat wokół niej przestał istnieć...

Liczyła się tylko ona, skąpana w promieniach słońca, zapatrzona w męską twarz, usta, oczy... - Alexis... - wyszeptała. Oczy mężczyzny nagle pociemniały. Zauważyła, jak mocno rozszerzyły się jego źrenice. Uniosła głowę, skierowała ku niemu wygłodniałe usta.

Czas stanął w miejscu. Świat znikł. Pozostał tylko on, tak blisko...

A ona pragnęła go z całych sił. Powoli opuszczał ku niej głowę. Jego długie rzęsy przysłoniły pociemniałe, pożądliwe oczy.

Opuściła powieki, nie mogąc się doczekać, kiedy jej usta dotkną jego warg. Ten moment nie nadszedł.

Alexis wstał. Przeszył ją chłód, zupełnie jakby nagle zaszło słońce.

- Pora na obiad - oznajmił sucho. - Proszę. - Narzucił na nią zwiewny sarong. - Idę wziąć prysznic.

Powoli opuściła głowę. Czuła, jak ogarnia ją bezbrzeżny smutek.

Alexis wziął prysznic. Bardzo chłodny prysznic.

Był tak blisko! Jeszcze sekunda i straciłby panowanie nad sobą.

W ogóle nie powinien był pozwalać sobie na smarowanie jej pleców żelem, nie miał jednak siły się oprzeć pokusie. Rhianna, wyciągnięta na kocu, wyglądała tak kusząco... Nicky poszedł z Karen do domu, aby się przebrać przed obiadem, a Rhianna najwyraźniej przysnęła w południowym słońcu.

Nie chciał, aby uległa poparzeniu. Jednocześnie myślał o tym, że nic nie powinno utrudniać mu realizacji planu.

Polał plecy strumieniem zimnej wody.

Jeszcze tylko jeden dzień. Był w stanie tyle wytrzymać.

Musiał.

Nagle uświadomił sobie, że dobrze się stało. Incydent przy basenie dowiódł, że Rhianna jest już gotowa. Gdyby stracił samokontrolę i pocałował dawną kochankę w usta...

Czy potrafiłby się pohamować? Istniała tylko jedna odpowiedź.

Podczas obiadu Rhianna zachowywała się całkowicie normalnie. Zmusiła się do tego, by nie myśleć o zdarzeniu przy basenie. Otrzymała informację: wyraźną i jednoznaczną. Była matką Nicky'ego, nikiem więcej. Musiała się z tym pogodzić.

Podobnie jak pięć lat temu musiała się pogodzić ze świadomością, że była dla Alexisa przygodą na jedną noc. Teraz okazywał jej życzliwość wyłącznie z jednego powodu: przez wzgląd na Nicky'ego. Nie krył tego ani przez chwilę. Dla syna potrafił się zmusić do tolerowania w domu

narkomanki, czyhającej na jego pieniądze. Przecież właśnie za taką osobę brał ją na początku.

Czy powinna się teraz uskarżać? Mieć Alexisowi za złe to, że Nicky jest najważniejszą osobą w jego życiu? Przecież także dla niej chłopiec był najważniejszy na świecie.

Był jedynym bliskim jej człowiekiem. Jedynym, na którym tak bardzo jej zależało. Gdy tylko przeszło jej to przez myśl, momentalnie sobie uświadomiła, że oszukuje samą siebie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rhianna skinęła głową i uśmiechnęła się przelotnie. Po obiedzie, który przebiegł w napiętej atmosferze, Karen zabrała protestującego Nicky'ego na popołudniową drzemkę, a siostra Thompson znikła w swoim pokoju. Pomimo dyskomfortu wewnętrznego, Rhianna usiłowała nadać głosowi swobodne brzmienie.

- Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie złą ale dałem siostrze Thompson i Karen trochę wolnego. Przez cały czas pracują, i Karen tęskni za chłopakiem w Anglii, a pielęgniarka chciałaby zwiedzić Ateny.

Alexis odstawił filiżankę z kawą i popatrzył na Rhiannę.

Zorientował się, że jest lekko spięta, ale on także nie czuł się komfortowo. Postanowił pozbyć się na pewien czas pielęgniarki i piastunki. Chciał zaskoczyć Rhiannę, aby jutro wieczorem nie stawiała najmniejszego oporu. Musiał sprawdzić jeszcze jedną rzecz i zyskać niezbędny dowód.

- Och, świetny pomysł - mruknęła. - Dotąd nie miały ani jednego wolnego dnia. Kiedy odlatują? - Myślałem o jutrze. Helikopterem wróciłyby do Aten, skąd Karen poleciałyby do domu, Siostra Thompson wybrała się na zwiedzanie. Moje biuro zajmuje się rozdzielaniem biletów oraz rezerwacji hotelowych, więc zapewnię im jedno i drugie. Obie ciężko zapracowały na wypoczynek,

- W rzeczy samej - potwierdziła. - Są cudowne. To miło, że doceniasz ich wysiłek.

- Poradzisz sobie bez nich? - spytał zatroskany. - Nie chcę, aby ich nieobecność źle na ciebie wpłynęła.

- Tak naprawdę nie potrzebuję już pielęgniarki. Wiem, które lekarstwa brać i codziennie rano wykonuję specjalne ćwiczenia. Myślę, że bez trudu potrafiłaby sama zająć się Nickym.

- Rozumiem. Zaraz zwolnię pielęgniarkę i piastunkę.

- Nie! - zaprotestowała Rhianna. - Nie chcę, żebyś pozbawiał je pracy, chodzi o to, żebyś nie wydawał pieniędzy na coś, co nie jest nam potrzebne.

- Wobec tego zobaczymy, jak sobie dajesz radę bez nich.
- Dostrzegła błysk w jego oku, lecz w następnej chwili patrzył na nią tak, jak zawsze. Nie wiedziała, czy nie uległa złudzeniu.

Alexis siedział na tarasie i sączył zimne piwo. Rhianna właśnie kładła Nicky'ego do łóżka.

Greki czuł, jak narasta w nim napięcie. Tego wieczoru chciał otrzymać ostateczny dowód.

Nagle usłyszał za plecami odgłos kroków. Wstrzymał oddech.

Wyglądała bosko. Miała na sobie jeden ze strojów, które dla niej zamówił. Była to turkusowa bluzka z szyfonu, z długimi rękawami. Do niej włożyła srebrzysty, długi szal oraz długie, luźne spodnie. Swobodnie spływające wokół twarzy włosy wydawały się jedwabiste i miękkie. Nie zrobiła makijażu i wcale go nie potrzebowała.

Alexis momentalnie ogarnęła falą pożądania, lecz nie mógł mu ulec. Na razie zapanował nad sobą, choć przyszło mu to z trudem.

Usiadła. Sprawiała wrażenie podenerwowanej, z trudnością wytrzymywała jego spojrzenie.

Właśnie tego oczekiwał. Na jego znak wszedł Stavros z butelką szampana,

Rhianna zrobiła wielkie oczy.

- Szampan? Z jakiej okazji?

- Aby coś uczcić.

- Uczcić? Co takiego?

Nie odpowiedział, na jego ustach zagościł przelotny uśmiech. Alexis mruknął coś po grecku do Stavrosa, który

skinął głową, z hukiem otworzył szampana, nalał go do kieliszków i wyszedł.

Alexis podniósł kieliszek i w milczeniu popatrzył wymownie na Rhiannę. Dopiero wtedy zrozumiała.

Dokładnie pięć lat wcześniej spędziła z nim noc, która odmieniła jej życie. Ponownie poczuła przykry, tępy ból, pod którego wpływem mimowolnie zacisnęła palce na nóżce od kieliszka. Pośpiesznie uniosła go do ust i wypila spory łyk, aby złagodzić cierpienie.

Na próżno. Ból stał się jeszcze bardziej przeszywający. Jej oczy machinalnie powędrowały ku siedzącemu naprzeciwko mężczyźnie. Ledwie dostrzegła, że Stavros co chwila wchodzi i przynosi greckie smakołyki na kolację. Jadła to, co się przed nią pojawiało, nawet się nie orientując, cóż to takiego.

Mimo to udało jej się zachowywać w sposób prawie normalny i mimo bólu, spokojnie rozmawiać z Alexisem. Na koniec posiłku Grek się przeciągnął i popatrzył badawczo na Rhiannę.

- Chodźmy na spacer - zaproponował. - Przejdziemy się nad brzegiem morza. Dzisiejszej nocy gwiazdy są szczególnie dobrze widoczne.

Wstał i podszedł do lampy na tarasie, aby ją zgasić. Rhianna powoli dźwignęła się z krzesła i podążyła za Alexisem ku schodom, prowadzącym na plażę.

- Poradzisz sobie? - spytał. Skinęła głową.

- Dziękuję - mruknęła i ruszyła na dół. Czuła, jak ociera się rękawem o jego dłoń.

U podnóża schodów ściągnęła buty. Dzięki temu łatwiej jej było chodzić po piasku.

Rzeczywiście, gwiazdy prezentowały się znakomicie. Księżyc jeszcze nie wzeszedł, niebo przypominało złoto - czarną mozaikę.

Tuż nad morzem Alexis przystanął i zadarł głowę do góry. Przez chwilę oboje wpatrywali się w nieboskłon.

- Kiepsko się znam na gwiazdach - wyznała Rhianna.

- Wielka Niedźwiedzica - objaśnił i pokazał palcem północne niebo nad dachem domu. - A tam jest Gwiazda Polarna. Widzisz?

- Chyba tak - odparła niepewnie.

- I Kasjopeja. Widzisz tę konstelację w kształcie litery W?

- Nie jestem pewna. Kim była Kasjopeja? Chyba pochodziła z Grecji?

- Matką Andromedy - wyjaśnił jej. - Księżniczki, którą Perseusz uratował przed morskim potworem.

- Sądziłam, że zabił Gorgonę Meduzę.

- Z nią także się rozprawił.

- Nie widzę tej litery W.

- Tam jest.

Stanął za nią i delikatnie oparł dłonie na jej ramionach, aby ustawić ją w odpowiednią stronę, przeszył ją dreszcz, lecz zdołała się opanować. Patrzyła tam, gdzie jej kazał, ale gwiazdy wyglądały jak kłębowisko jasnych kropek. Po chwili opuściła głowę i zauważyła, że Alexis nie patrzy na gwiazdy. Patrzył na nią.

Nagle wyciągnął ku niej rękę, objął jej szyję i wsunął palce pod jej włosy.

Wstrzymała oddech, rozchyliła usta.

Przyciągnął ją do siebie i powoli pocałował. Jej ciało stało się wiotkie i bezwładne, miała wrażenie, że upadnie. Wolną ręką objął ją w talii i mocno przycisnął, nie przerywając pocałunku.

Wydawało się, że przez całą wieczność stoją tak przytuleni. W końcu oderwał wargi od jej ust.

- Alexis - wyszeptała.

- Ciii... Nic nie mów... Nie mów...

Potem pocałował ją ponownie. Zrozumiała, że jest gotowa oddać mu się całkowicie.

Łagodnym ruchem rozpiął jej bluzkę i wsunął rękę pod materiał. Wargami pieścił jej ciało. Zdrętwiała z rozkoszy. Czas nagle zatrzymał się w miejscu. Świat przestał istnieć. Liczył się tylko dotyk jego ust. Powoli osunęli się na piasek

Doskonale wyczuwała siłę jego nagich ramion, mięśnie, rzeźbę pleców. Jej ciało się wyprężyło i przylgnęło do niego, twarz uniosła ku jego twarzy, usta nadal pragnęły pieścić jego języka. Mruczał jej do ucha nieznane, tajemnicze słowa. Jego mocne dłonie głaskały jej jedwabiste uda.

Otoczył ją ramionami, stali się jednością. Rozkoszowali się słodyczą, dzielili się nią, złączyli się w jedno ciało. Przeniknął ją do głębi, wdarł się w jej wnętrze.

Potem, gdy się w niej poruszył, poczuła, jak dojrzewa w niej słodycz, jak się nasila i narasta. Jej wargi się rozchyliły, powieki opadły. Miała napięte mięśnie bioder, uda zacisnęły się na jego udach, dłonie przywarły do jego pleców. Stworzyli jedną całość, która trwała, aż wreszcie oboje eksplodowali. Potem się odprężyli, ich ciała zwiotczały, kiedy usatysfakcjonowani, cieszyli się swoją bliskością.

W pewnej chwili Rhianna zorientowała się, że Alexis przygląda się jej z uwagą.

- Mam dowód - oznajmił cicho. - Absolutny, niepodważalny dowód. W końcu wpadłaś mi w ręce.

Na jego twarzy dostrzegła triumf.

I nagle pojęła, co się zdarzyło. Serce jej się ścisnęło.

Uprawiała seks z Alexisem Petrakisem i wpadła w zastawioną przez niego pułapkę. Przeprowadził sprawdzian, który całkowicie, widowiskowo zaważyła.

Nie spodziewała się, że ponownie będzie ją testował. Wszystko to służyło wyłącznie temu, by ją sprawdzić. Kwiaty,

ubrania, uśmiechy. Wszystkie drobne przyjemności i uprzejmości, dzień po dniu.

Zastawił na nią pułapkę i użył przynęty, by ją do niej zwabić.

Przeprowadził ostatni możliwy sprawdzian.

Wiedziała, że nie pozostawiła mu żadnej innej możliwości. Czy została mu inna broń do walki z nią?

Rzucił do gry coś, co miało sprawdzić jej słabość.

Ofiarował jej siebie.

Doskonale wiedziała, dlaczego tak postąpił. Właśnie to powiedział. Był mu potrzebny dowód, a ona nie wątpiła po co. Przeszył ją ból. Popatrzyła na człowieka, z którym przed chwilą się kochała.

- Dobry Boże - wyszeptała. - Ty draniu! Pchnęła go dłońmi gwałtownie, brutalnie. Gwałtownie się odsunął, lecz nie stracił równowagi.

- Co jest?

Natychmiast się odtoczyła, jak najdalej od niego, rękami wstydliwie zakryła nagość. Alexis usiłował przyciągnąć Rhianę z powrotem.

- Nie dotykaj mnie!

Jego twarz wyraźnie się odmieniła.

- Mam cię nie dotykać? Po tym, co się stało? Thee mou, ależ ja już mam dowód, którego mi było trzeba. Nie staraj się temu zaprzeczać.

- Nic mnie to nie obchodzi. Nie dostaniesz go. Nie zabierzesz go ode mnie. Będę z tobą walczyła i zwyciężę. Nie odbierzesz mi Nicky'ego! Nigdy, przenigdy!

Słyszała histerię we własnym głosie, lecz na to nie zważała. Jej syn był dla niej najważniejszy, nic innego się nie liczyło. Co z tego, że Alexis zastawił na nią pułapkę, aby dowieść, że jest nieodpowiedzialną matką...

- Oszalałaś?

Jego słowa podziały na nią jak kubel zimnej wody. Zdrętwiała oszołomiona.

- Thee mou, czy właśnie o to chodzi? Jej twarz stężała.

- Nie udawaj, że tego nie zaplanowałeś. Dobrze wiem, że to zrobiłeś. Nie potrafiłeś znaleźć innych haków na mnie, więc posunąłeś się do tego!

Jego oczy miały płomień.

- Do czego, Rhianno? Na litość boską...

- Do tego! Do seksu! Nic innego nie przychodziło ci już do głowy. Okazało się, że nie zrobisz ze mnie narkomanki, podałam twój śmierdzący czek i odrzuciłam twoje fałszywe oświadczenia. W rezultacie zostało ci tylko jedno rozwiązanie! Postanowiłeś udowodnić, że nie nadaję się na matkę, bo ochoczo oddaję się pierwszemu lepszymu mężczyźnie! Przespałam się dzisiaj z tobą tak samo, jak pięć lat temu i teraz się pysznisz przede mną, że zdobyłeś potrzebny ci dowód. Wiem dobrze, co zrobisz. Wykorzystasz tę sytuację, by odebrać mi Nicky'ego. Ale ja ci nie pozwolę! Nigdy!

Złapał ją za ramiona i lekko potrząsnął.

- Dość! Nie będę tego słuchał! Lepiej ty mnie posłuchaj, Rhianno. Nie zastawiłem na ciebie pułapki, tylko przeprowadziłem sprawdzian. Pragnąłem uzyskać dowód, to fakt. Ale na coś innego. Uwierz mi. O nic więcej nie proszę. Musisz mi uwierzyć!

Cofnęła się, kurczowo ściskając kołdrę. Jej twarz była biała jak kreda.

- Trudno uwierzyć, skąd u ciebie tyle bezczelności - warknęła. - Mam wziąć twoje słowa za dobrą monetę? Ty nigdy nie zdobyłeś się na coś podobnego w stosunku do mnie. Czy kiedykolwiek dałeś wiarę temu, co mówiłam? - spytała zdesperowana. - Nigdy! Uważałeś mnie za narkomankę, ale przecież narkomanki potrafią kochać swoje dzieci. Uznałeś, że nie jestem lepsza od byle dziwki - ale dziwki mogą kochać

swoje dzieci. Miałaś mnie za mściwą jędzę, która nie dopuszcza cię do syna, choć wiadomo, że niektóre matki postępują tak z miłości do dziecka. Dobry Boże, nawet morderczynie potrafią ofiarować dziecku miłość. - Podniosła głos. - Co dało ci prawo myśleć, że jestem gorsza od nich wszystkich? Skąd myśl, że byłabym gotowa oddać własne dziecko za pieniądze? Czyja matka by tak postąpiła?

Przez długą, niekończącą się chwilę panowała cisza, którą w końcu przerwał Alexis, wypowiadając jedno krótkie słowo:

- Moja.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Ponownie zapadło milczenie. Rhianna miała wrażenie, że do pokoju zakradło się zło.

Ponownie usłyszała głos Alexisa, całkowicie wyprany z emocji, podobnie jak jego twarz i oczy,

- Matka mnie sprzedała. Sprzedała mnie ojcu, gdy miałem pięć lat. Dostała za mnie dziesięć milionów funtów, sumę naprawdę niebagatelną na owe czasy, Tyle musiał zapłacić za porozumienie rozwodowe. Gdyby odmówił, zabrałaby mnie, a każdy sąd w Europie przyznałby jej opiekę nade mną. Wszyscy uważali, że była wzorową matką. W opinii otoczenia kochała mnie nad życie. Tak przynajmniej sądzili wszyscy, którzy powinni być pod wrażeniem jej opiekuńczości. Przed zatrudnioną w domu służbą i przed kochankami nie musiała się wysilać. Problem w tym, że ja również dałem się nabrać. Kiedy więc sprzedała mnie mojemu ojcu, nie rozumiałem, czemu nie chce się ze mną widywać. Ojciec oznajmił, że nigdy więcej jej nie zobaczę. Znienawidziłem go za to. Potem opowiedział mi, co zrobiła matka, dlatego moja nienawiść obróciła się przeciwko niej. Ojcu ofiarowałem miłość, której nie przyjął i nie odwzajemnił. Kiedy matka odebrała czek na dziesięć milionów funtów, na pożegnanie wyjawiała ojcu, że nie jestem jego synem. Spłodził mnie któryś z jej niezliczonych kochanków. Ojciec zatrzymał mnie tylko dlatego, że obawiał się utraty twarzy. Wyznał mi to na łożu śmierci. To były jego ostatnie słowa. Alexis umilkł. Rhianna przycisnęła dłonie do ust. Miała tak mocno ściśnięte gardło, że lada moment mogło pęknąć jak zamrożony drut. Oddychała płytko, pośpiesznie.

- Wielkie nieba - wyszeptała. - Wielkie nieba... Potem powoli wzięła Alexisa za rękę i ścisnęła

ją obiema dłońmi. Poczwała, jak ogarnia ją ogromna fala współczucia, żalu i zrozumienia. Wraz ze zrozumieniem pojawiło się wybaczenie.

- Teraz pojmuję - westchnęła łagodnie. - Rozumiem, czemu tak mnie traktowałeś. Nie musisz już mnie sprawdzać. Naprawdę, to nie jest konieczne. Nie jestem twoją matką, podobnie jak ty nie jesteś moim ojcem. Nie odziedziczyliśmy po nich okrucieństwa, bezduszości i egoizmu. Nicky nigdy nie będzie cierpiał, bo ofiarujemy mu miłość i zapewnimy bezpieczeństwo. - Odetchnęła głęboko. - Chcę podzielić się z tobą prawami do Nicky'ego. On jest naszym synem, a ja ci ufam. Nie odbierzesz mi go, wierzę ci.

- Dlaczego? - spytał drżącym głosem. - Dlaczego miałbym odbierać mojego syna kobiecie, która ponad wszystko przedłożyła chęć pozostania jego matką? Tyle dla niego wytrzymałaś, tyle zniosłaś. Nawet nie chcę o tym myśleć. Może kiedyś zrozumiesz, jak bardzo żałuję tego, co ci zrobiłem. Zgadza się, sprawdzałem cię, ale teraz proszę, zechciej mnie wysłuchać! - Oparł się na łokciu, a drugą ręką objął Rhianne, jakby się bał, że mu ucieknie. - Powiedziałem, że potrzebuję dowodu, ale na potwierdzenie czegoś innego, niż sądzisz. Pragnąłem sprawdzić, czy nadal istnieje to, co nas połączyło pięć lat temu. Jego słowa ją zmroziły.

- Masz na myśli seks - podsumowała i wyszarpnęła dłoń. Cofnęła się, jakby ją uderzył. - Za pierwszym razem nie było to dla ciebie szczególnym wyzwaniem. Z łazienki do łóżka w dziesięć minut. Ale przecież uznałeś mnie za jednorazową kochankę, więc nie musiałeś się wysilać. Teraz udowodniłeś sobie, że nadal jesteś w stanie powtórzyć swój wyczyn. Tak jak przed pięciu laty!

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

- Jednorazowa kochanka? Sądzisz, że uznałem cię za przelotną przygodę?

- Nie sędzę, tylko wiem na pewno. Tamtego ranka, jeszcze zanim zdążyłam otworzyć usta, by porozmawiać z tobą o przejęciu firmy, już się ze mną zegnałeś i dziękowałeś za seks. Typowe zachowanie jednorazowego uwodziciela.

Alexis gwałtownie usiadł.

- Jednorazowy uwodziciel? Przez tyle lat sądziłaś, że zabawiłem się z tobą dla chwilowej rozkoszy? Dobry Boże, Rhianno, przecież pamiętasz, jak się zachowywałem tamtego wieczoru. Nie potrafiłem ci się oprzeć. Nigdy w życiu nie pragnąłem żadnej kobiety tak bardzo, jak ciebie. A ty sprawiałaś wrażenie zainteresowanej mną w takim samym stopniu. Od początku wiedziałem, że połączyło nas coś niezwykłego. W żadnym razie nie był to jednorazowy wybryk! Mówisz, że zbierałem się do wyjścia, kiedy cię obudziłem pocałunkiem. To prawda, ale wtedy śpieszyłem się na ważne zebranie i nie mogłem zawieść wielu obecnych na nim osób. Zamierzałem wrócić do ciebie po dwóch godzinach. Jeszcze nie zdążyłem wyjść z pokoju, a już za tobą tęskniłem! Zamierzałem cię poprosić, byś poleciała ze mną do Grecji. Pragnąłem mieć cię tylko dla siebie, podzielić się z tobą magicznymi chwilami, cennym doświadczeniem, nadzwyczajnymi doznaniem. Dzisiejszej nocy właśnie to chciałem udowodnić. Pragnąłem dowieść, że przez pięć lat nie straciliśmy tego, co nas połączyło, tej wyjątkowej bliskości, niepowtarzalnej intymności, której nie mogło popsuć nawet moje grubiańskie zachowanie.

Jego oczy lśniły. Ani przez moment nie odrywał wzroku od Rhianny.

- Udało mi się - oświadczył. – Udowodniłem to, co zamierzałem. Byłaś tak samo słodka, piękna i namiętna jak tamtej pierwszej nocy. To, co zaczęliśmy pięć lat temu, nadal istnieje. Dowiodłem tego. Rhianno, to jest miłość. Z

pewnością ją czujesz. Pozwólmy jej rosnąć i rozkwitać, oddajmy się jej.

Wyciągnął ku niej rękę. Powinna była się odsunąć, lecz tego nie uczyniła. Objął ją, przytulił mocnymi, ciepłymi dłońmi, a ona złożyła głowę na jego piersi, czując, jak po policzkach spływają jej łzy.

- Och, Rhianno, nie płacz... proszę, nie płacz! Nie słyszała go. Głośno szlochała, jednocześnie tuląc jego nagie, muskularne ramiona.

- Kocham cię - wyznał cicho. - I będę cię kochał przez całe życie. Jesteś matką mojego syna i skarbem mojego serca.

Pocałowała go delikatnie, cicho. A potem delikatnie i cicho zaczęła się kochać z mężczyzną, któremu zaufała.

Złocisty świt nad Morzem Egejskim wdzierał się między drewnianymi listwami żaluzji w jej pokoju. W ich pokoju, poprawiła się w myślach Rhianna. Od tej pory był to już zawsze ich wspólny pokój. Przepelniała ją miłość, a wraz z nią szczęście, spokój i radość.

Przesunęła dłonią po jego włosach, musnęła mu policzek. Następnie przytuliła się do niego całym ciałem.

Przebyli tak długą i burzliwą drogę, choć nawet nie wiedziała, że wyruszyła w podróż.

Nie miała pojęcia, że zakochuje się w tym mężczyźnie. Dzieliło ich zbyt dużo nienawiści, zbyt dużo złości, nieufności, strachu.

Ale jej serce wiedziało, jakie jest jego przeznaczenie.

Jego ciemne włosy wydawały się takie jedwabiste w dotyku...

Pomyślała, że dał jej dziecko, a potem ofiarował jej sam siebie. Ta noc zbliżyła ich na zawsze.

Ktoś potrząsnął ją za ramię.

- Mamusiu! Wstań! Tata mi przeszkadza. Leży w twoim łóżku i nie ma już miejsca dla mnie.

Piskliwy głos dziecka był pełen oburzenia. Rhianna poruszyła się leniwie, a Alexis wyciągnął rękę do syna.

- Nicky, dla ciebie zawsze będzie miejsce - zapewnił dziecko. Następnie się przesunął, aby chłopiec mógł się położyć między nimi.

Dziecko zmarszczyło brwi.

- Nie masz pidźmy - oświadczył.

- Pidźmy?

- Piżamy - wyjaśniła Rhianna sennie.

Po omacku wygrzebała spod poduszki własną koszulę nocną i naciągnęła ją jak w transie.

- Tato, a ty? - upierał się Nicky. - Mamusiu, co on tu robi?

- Lepiej powiedz, co ty tu robisz - zareagował ojciec. Rzucił okiem na zegarek i jęknął, przekonawszy się, jak bardzo jest wcześnie.

- Chcę się przytulić - oświadczył chłopiec i wpakował się do łóżka.

Alexis objął oboje, syna i ukochaną kobietę. Chłopiec umościł się wygodnie i znieruchomiał.

- Mamusia, Nicky, tata - policzył i zasnął. Rhianna uścisnęła dłoń Alexisa.

- Szczęśliwa rodzina - zamruczała. Odwzajemnił uścisk.

- Szczęśliwa rodzina - potwierdził. Oboje ponownie zapadli w sen.

Śnili o sobie nawzajem, o synu i o długich latach szczęścia, które mieli przed sobą.

EPILOG

Rhianna stała na balkonie, zapatrzona na jezioro. Nad jej głową lśnił księżyc. U jej boku stał Alexis. W pokoju mocno spał ich syn.

- Chciałem was zabrać na południowy Pacyfik - wyznał Alexis. - A przynajmniej na Karaiby.

Skierowała ku niemu błyszczące oczy.

- Nie wyobrażani sobie lepszego miejsca na miesiąc miodowy niż parki rozrywki w Orlando - zapewniła go cicho.

Uśmiechnął się rozbawiony.

- W takim razie zdecydowała kwalifikowana większość dwóch trzecich głosów - zażartował.

- Jeszcze nigdy nie widziałem, aby Nicky tak się cieszył.

Otoczył ją ramieniem i przytulił.

- Bardzo cię kocham - wyznała. - Aż trudno mi w to uwierzyć po tym wszystkim, przez co przeszliśmy.

Pogłaskał ją po włosach.

- Nicky sprawił, że znowu jesteśmy razem - zauważył. - Nie ma sensu spoglądać w przeszłość.

Przeszłość odeszła na zawsze, dla nas obojga. Pozostała wyłącznie przyszłość.

Przez długą chwilę patrzył na nią z czułością i uwielbieniem. Potem powoli, łagodnie dotknął ustami jej warg.

- Powiedz mi, ukochana żono, czy nadal odczuwasz skutki zmiany strefy czasowej? - spytał, gdy skończył ją całować.

- Ani trochę - odpowiedziała i musnęła go ustami.

- Cieszę się - oświadczył i pocałował ją raz jeszcze. - A jak myślisz, czy Nicky bardzo mocno śpi?

Księżyc odbijał się w jego oczach.

- Och, z całą pewnością śpi jak kamień - potwierdziła.

- Doskonale. Zatem... - Zawiesił głos. Objął ją stanowczym ruchem. Westchnęła z rozkoszy, gdy ją tulił i prowadził do sypialni.

Na dworze jaśniał księżyc.

W domu dwoje ludzi, po długiej i bolesnej podróży, odnalazło w swoich ramionach prawdziwe szczęście i spokój, który mogła im zapewnić wyłącznie bezgraniczna miłość.